

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 182.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 9 sierpnia 1935 r.

Rok XXIX.

Dwojaki imperjalizm.

Czy dojdzie do wojny włosko-abisyńskiej?

Co zrobi Mussolini?

Czy interwencja Ligi Narodów i mocarstw europejskich będzie miała pozytywne rezultaty?

Te i podobnych kilka, to są pytania i sprawy, które z pośród wszystkich aktualnych zdarzeń politycznych wybijają się na pierwszy plan.

Długi tasieniec zatargu, który wcale nie jest zatargiem, wlecze się przez najwspółczesniejsze dzieje. Ludzkość się tem trapi, bo jest przecież rzeczą oczywistą, że w obecnej strukturze świata iskra wojenna, która zapłonie gdziekolwiek, może rozpętać katastrofalną pożogę.

Będzie wojna, czy jej nie będzie? Każda odpowiedź na to drażliwe i drażniące pytanie połączona jest z tem większym ryzykiem, że w traktowaniu sporu włosko-abisyńskiego nie widać u stron mniej lub więcej zainteresowanych tej dozy koniecznej w takich sprawach szczerości i elementarnej uczciwości.

Więc nie będziemy nawet próbować odpowiedzieć na to pytanie. Prorokom szczególnie w polityce bardzo źle się wiedzie, a zresztą nie o to nam głównie chodzi.

Poprostu sprawa abisyńska, tak atrakcyjna przez swą aktualność, ma nam posłużyć za tło do kilku rozważań bardziej ogólnej i zasadniczej natury.

Najpierw trzeba wyjaśnić kilka nieporozumień i ustalić terminy. Więc niema przedewszystkiem nic błędniejszego, jak stwarzanie fikcyj o jakimś zatargu włosko-abisyńskim. Z równem bowiem powodzeniem mogliśmy mówić o zatargu wilka z owcą, kota z myszą, czy szczupaka z kielbikiem. Mamy w tym wypadku do czynienia z agresją (napastliwością) w klasycznym znaczeniu tego słowa i pojęcia.

Włochy chcą powiększyć swoje tereny, bogactwa i sfery wpływów. Abisynja oczywiście nic z tego, co przez wieki zachowała i co jej się według wszelkich praw boskich i ludzkich należy, ustąpić nie chce.

I w ten sposób powstaje „zatarg“, który dla całego świata jest ciekawem i pasjonującym widowiskiem. Abstrahujemy tu od wszystkich targów i bezpłodnych dyskusyj, których terenem jest Genewa i stolicy państw europejskich. To nie jest najważniejsze. Bardziej interesujące jest zdanie sobie sprawy z okoliczności i przyczyn, w jakich mogło powstać na — niby uporządkowanej po wojnie światowej — kuli ziemskiej zjawisko tak bezwzględnej i nieliczącej się z niczem napastliwości.

A więc włoski imperjalizm.

Imperjalizm, jest to system rządzenia, dążący do rozszerzenia granic i potęgi państwa za pomocą podbojów. Takich imperjalizmów zna historia świata dużo. Przez dzieje przesunęły się pochody, inspirowane przez różne idee i tłumaczone różnymi motywami. Były podboje, dokonywane w imię szerzenia kultury, i były najazdy, w czasie których barbarzyństwo niszczyło zdobycze umysłu ludzkiego. I były wreszcie podboje, których jedynym celem i usprawiedliwieniem była chęć ekspansji i powiększenia państwa.

Taki był właśnie imperjalizm przy pomocy którego narody silne i zdrowe stworzyły swoją wielkość.

I takim właśnie imperjalizmem kierować się chce Mussolini, zajmując sta-

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Włosi już nie tają swoich zamiarów zaborczych w stosunku do Abisynji. Mocno podejrzana litość włoska.

Rzym, 8. 8. (Tel. wł.) Cała prasa włoska rozpisała się na temat konieczności wszczęcia jak najrychlej kroków wojennych przeciw Abisynji. Konieczność tę uzasadnia się twierdzeniem, że Abisynja się zbroi i wytwarza groźne niebezpieczeństwo dla włoskich kolonii Erytrej i Somali. W niektórych pismach podaje się nawet już szczegóły z planu przyszłej kampanji. Wojnę z Abisynją ma rozpocząć atak 400 samolotów bombardowych na stolicę Abisynji. Bomby ze względów humanitarnych (!!) zawierać będą gazy łzawiące, dopiero gdyby się okazało, że to nie złamie oporu Abisynczyków, miałyby być zużyte bomby z gazami trującymi.

Angielskie zastrzeżenia przeciw głosom prasy włoskiej.

Londyn, 8. 8. Podsekretarz stanu angielskiego ministerstwa spraw zagra-

nicznych sir Robert Vansittart wezwał do siebie ambasadora włoskiego Grandiego i zastrzegł się wobec niego przeciw atakom prasy włoskiej na Anglię. Wobec tego, że prasa włoska jest pod ścisłą kontrolą rządu włoskiego, odpowiedzialność za gwałtowny i napastliwy ton prasy obciąża rząd włoski.

Głosy włoskie o zbrojeniach Abisynji.

Rzym, 8. 8. (PAT.) Prasa donosi z Asmary o wzmoczonych przygotowaniach wojennych Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe, w których biorą udział zarówno wojskowi, jak i obywatele cywili. Równocześnie zarządzone nową dyslokację wojsk. Na południe od stolicy zgromadzono wojowników Conta. W Genaledoya skoncentrowano oddziały, których zadaniem jest bronić Bale-Bo-

ran przed koncentracją sił włoskich. Ponadto zgromadzono wojsko na linii granicznej w Erytrei oraz w Harrarze, Wollo, Tigrai, Goggiam, w kraju Makalle, jak również w prowincji Ogaden, zwłaszcza w kierunku Ual-Ual. Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się — zdaniem prasy włoskiej — wrażenie, iż Abisynczyki obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrej.

W odległości klasztorów Gondaru mnisi zabarykaowali się i w razie ataku włoskiego zamierzają ogłosić wojnę świętą, celem obrony starożytnych relikwij. Taktyka, jaką zastosować ma Negus, polegać będzie nie na stawianiu czynnego oporu, lecz na utrudnianiu wszelkimi środkami marszu wojsk włoskich. Pod Addis Abebą obozuje około 50.000 ludzi. Przygotowaniom wojennym towarzyszy wzrost propagandy antywłoskiej.

GDAŃSK SIĘ COFNAŁ i otworzył sobie drogę do układów z Polską.

Gdańsk, 8. 8. (tel. wł.) Przewidywania nasze, oparte na wiadomościach z Niemiec, sprawdziły się. Twarde stanowisko rządu polskiego, który na wszystkie oferty gdańskie odpowiadał, że nie będzie żadnych układów, dopóki Gdańsk nie cofnie zarządzeń o bezcłowym przywozie towarów, doprowadziło Gdańsk do opamiętania się. W dniu wczorajszym senat Wolnego Miasta cofnął zarządzenia o bezcłowym przywozie towa-

rów na teren W. Miasta i zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o wszczęcie rozmów na temat całokształtu stosunków polsko-gdańskich, zaklętych od chwili dewaluacji guldena gdańskiego.

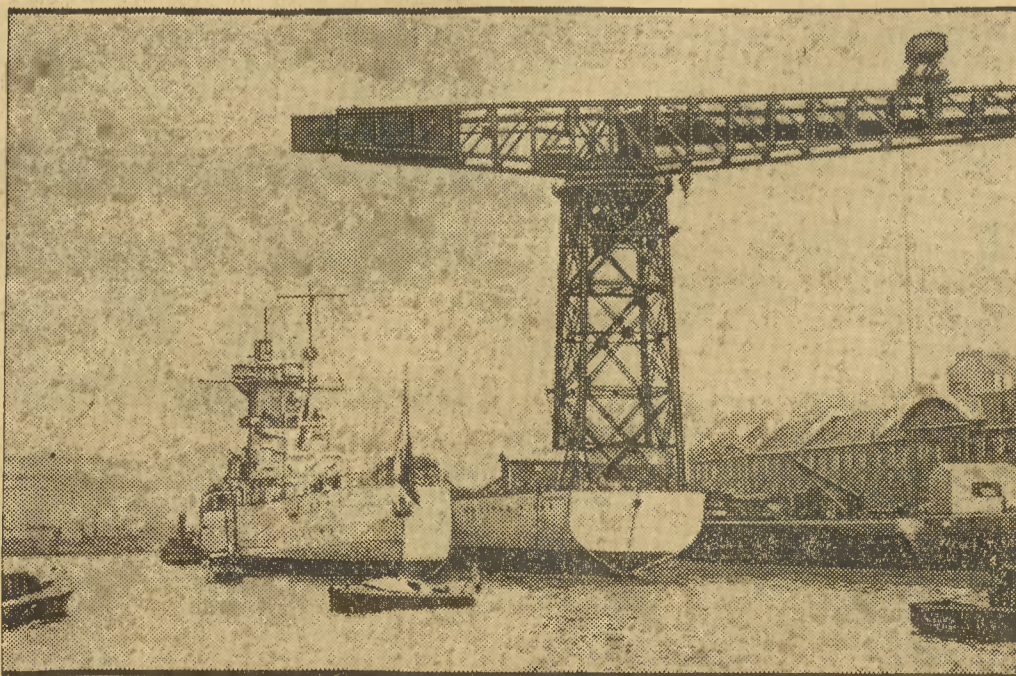
Jak się dowiadujemy, rząd Rzeczypospolitej, dając nowy dowód dobrej woli, ustosunkuje się do wniosku Gdańska o układy przychylnie.

Berlin, 8. 8. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne podaje z Gdańska p. t.:

„Odręczenie w sporze polsko-gdańskim“. „Przewidziane rokowania“, taką wiadomość:

„W sporze polsko-gdańskim nastąpiło odręczenie, które otwiera drogę do zasadniczego oczyszczenia sytuacji. Należy uważać za niewątpliwie, że celem rozpoczęcia rokowań nastąpi wzajemne zbliżenie się. W rokowaniach tych możliwe jest dla obu stron takie wyjście, że zarządzenia wydane przez te strony w ciągu ostatnich tygodni, zastąpione będą rozwiązaniem całego problemu na podstawie uczciwego porozumienia“.

Krwawe rozruchy komunistyczne w Francji.



Port wojenny i arsenał marynarki w Breście były — jak donosiliśmy już wczoraj — terenem krwawych rozruchów, które przybrały charakter rewolucyjny. Na zdjęciu widzimy port wojenny w Breście.

Rozruchy antyżydowskie w Gdańsku.

Gdańsk, 8. 8. (PAT) Na dorocznym jarmarku gdańskim, zwarte grupy narosocjalistów napadły na straganiarzy żydów, wnosząc okrzyki przeciwyżydowskie. Napastnicy zniszczyli stragan i towary i pobili straganiarzy. Kilku napastników aresztowano, jednakże następnie wypuszczono z aresztu, ponieważ — jak twierdzi „Der Danziger Vorposten“ — nie popełnili oni czynu karygodnego. Na skutek tej akcji wszyscy straganiarze-żydzy zwinęli swe stoiska i opuścili teren jarmarku.

Lot balonu „Hel“.

Łuck, 8. 8. (PAT) Na lotnisku w Łucku wylądował balon „Hel“, pilotowany przez znanego z rekordowego lotu wolnym balonem na wysokość por. Wysokiego, który wraz z dwoma lotnikami wystartował z Legionowa pod Warszawą. Lądowanie balonu odbyło się bez przeszkód.

Dwojaki imperjalizm.

(Ciąg dalszy).

nawisko agresywne wobec Boga ducha winnej Abisynji. Bo mówienie o konieczności rozszerzenia kultury zachodniej i walki z niewolnictwem jest pustą deklamacją, której nawet sam Mussolini już się wstydzi. On mówi otwarcie, że Włochy chcą być mocarstwem i że temu mocarstwu zawadza przedewszystkiem Abisynja. Przed oczy swego narodu stawia do osiągnięcia cele efektowne i rozpalające południową krew.

Nawiązać do tradycji cesarstwa rzymskiego i podbić świat! — To przemawia do serc i umysłów Włochów. I sztucznie podniecane nadzieje zwycięstwa i podboju całe Włochy płoną ogniem entuzjazmu i miłości dla Il Duce.

Mussolini zna swój naród. I zna psychologię tłumu. Wie, że dla wielkich rzeczy największe można uzyskać poświęcenia. Gra na ambicji i na miłości własnej. I tym argumentem trzyma przy sobie naród, a przedewszystkiem Ludo-dziez.

Mussolini dużo postawił na karte. Więcej nawet, niż się spodziewał. Nieprzewidziany opór Anglii popsuł mu rachunki. Dlatego zwleka, ale jednocześnie wie, że wszedł na drogę, z której nie ma powrotu. Taki jest los jedynowładcy, który zaryzykował wielkość swoją i wielkość narodu. Zbyt dużo istnieje we Włoszech trudności wewnętrznych, zwłaszcza gospodarczych, aby Mussolini mógł sobie dziś pozwolić na pofolgowanie namiętnościom, dzięki propagandzie, skierowanym na zewnątrz. Niewiadomo, jak się dalej potoczą wypadki. Ale jedno jest pewne: Mussolini stał się niewolnikiem żywiołów, które rozpętał.

Z uczuciami narodu nie można grać bezkarnie. To jest wielka siła i bezwzględna.

Sytuację Włoch w sprawie abisynskiej wysunęliśmy dla przykładu. Chcieliśmy na nim wykazać dwie rzeczy:

że naród zespolic może wielką ideą; że idea ta jednak musi odpowiadać możliwościom narodu.

Mussolini — niewątpliwie ratując siebie — wmówił w swój naród powołanie do rzeczy wielkich. Stawił mu przed oczy imperjalistyczne dążenie, których rzeczywistnienie wymaga dużych poświęceń i wyrzeczeń. I naród stanął przy nim.

Inna rzecz jednak, jak się sytuacja rozwine, gdy Włochy na abisynskim froncie przegrają. Katastrofa będzie wtedy nieuchronna. Z tego Mussolini musi sobie chyba zdawać sprawę. Wie jednak, że kto nie ryzykuje, ten nic nie ma.

A na zakończenie jeszcze jeden wniosek dla nas. Dla Polski.

Czy ci, co Polską rządzą, mają dostatecznie silną myśl przewodnią, która zdolna byłaby związać cały naród. Chyba nie, bo naród jednak ciągle idzie w różnych kierunkach.

Potęga państwa — to prawda jest celem nas wszystkich.

Ala czy środki, których sternicy państwa używają do realizacji tego celu, są dostatecznie dla wszystkich przekonujące? Czy zdolne są one skupić cały naród? Czy mają tę siłę sugestywną i pasjonującą, jaka zespala w jedno uczucia Włochów?

Nie stać nas dzisiaj na imperjalizm terytorjalny. Zresztą nie jest nam on chwilowo potrzebny. Powiedział słusznie wczoraj gen. Rydz-Śmigły: „Po cudze ręk nie wyciągamy, ale swojego nie damy. Nie damy nie tylko sukni całej, ale nawet najmniejszego jej guzika. Niech wie jeszcze jedno — że to jest decyzja całego narodu!”

To jest program piękny, ale bierny. Program czynny musi się wyrazić jednak w imperjalizmie. W imperjalizmie idei, któraby jasno i wyraźnie podkreślała stanowisko Polski na granicy dwóch przeciwstawnych światów: wschodu i zachodu; któraby na wieki utrzymywała charakter Polski jako przedmurza chrześcijaństwa i któraby zdolna była zestrzelić w jedno ognisko myśli i uczucia wszystkich Polaków.

H. B. K.

Rewolucyjne wrzenie w Francji jest dziełem komunistycznej propagandy.

Paryż, 8. 8. (PAT) Zamieszki rewolucyjne w Breście zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środę. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materialnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik oraz przeszło 100 rannych, z których 4-ch znajduje się w stanie ciężkim. Pośród rannych w pierwszym rzędzie należy wymienić ciężko rannego w głowę porucznika marynarki, adjutanta prefekta morskigo, dalej podprefekta w Brest, Jacques Henri oraz szefa służby bezpieczeństwa. Wśród rannych znajdują się zarówno robotnicy jak i policjanci oraz funkcjonariusze gwardji ruchomej.

Całe miasto przedstawiało wczoraj rano widok godny pożałowania. Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach

ulic widniały szczątki barykad, zaś szuby restauracyj i sklepów były powybijane.

Co mówi prasa francuska o rozruchach?

Paryż, 8. 8. (PAT) Rozruchy w Breście, które przybrały charakter wręcz rewolucyjny, wstrząsnęły opinią publiczną, tem bardziej, iż poprzedził je szereg rozruchów i zajęć na terenie Francji. Cykl ten rozpoczął się w Salon od napadu na autobus, wiozący członków Action Française, których zasypało strzałami rewolwerowymi i kamieniami, przyczem rannych zostało kilkanaście osób. Następną ofiarą zorganizowanego napadu padła grupa młodzieży patriotycznej z Paryża. Dalszym etapem

były rozruchy w Tulonie i na koniec wypadki w Brest.

Wczorajsza prasa przynosi obszernie opisy tych zajęć, opatrzone doniesieniami alarmującymi tytułami: „Wypadki rewolucyjne w Brest” itp. Prasa umiarkowana i narodowa zgodnie obciąża odpowiedzialnością za powyższe zajęcia partję komunistyczną, co zresztą zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż manifestanci w Breście i Tulonie kilkakrotnie przejawiali swe zapatrywania, śpiewając międzynarodówkę oraz wznosząc okrzyki na cześć sowieckiej Rosji.

N'epokój w Le Havre i Lorrient.

Paryż, 8. 8. Podczas kiedy w Tulonie i Breście zapanował spokój, wrzenia przeniosły się do innych portów, mianowicie do Le Havre i Lorrient. W Le Havre strajkujący robotnicy udaremniły wyjazd parowca „Champlain”. Załoga parowca przystąpiła do strajku protestującego przeciw obniżce płac.

W arsenale marynarki w Lorrient robotnicy urządzili ogromne zgromadzenie protestacyjne. Do poważniejszego zakłócenia porządku dotąd nie doszło.

Wymiana depeesz

między P. Prezydentem Rzeczypospolitej a generałem Rydzem-Śmigłym.

Warszawa, 8. 8. (PAT) Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego, który bawił w Krakowie na zjeździe legionistów telegram następującej treści:

„Na Twoje ręce, kochany generale, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla osieroconych wraz z całą Polską legionistów. Jestem przekonany, że tak, jak poprzednio miłość ojczyzny wodziła ich śladem wielkiego Wodza, tak i nadal będzie myślała przewodnią ich pracy i czynów.

(—) Ignacy Mościcki.”

W odpowiedzi na ten telegram gen. Rydz-Śmigły wystosował do Pana Prezydenta następującą depeesz:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie. W imieniu wszystkich legionistów, którzy przybyli z całej Polski, aby przy trumnie Komendanta zaprzysiąc dożgonną wierność jego ideom i wskazówkom, mam honor przesłać Panu Prezydentowi wyrazy gorącej wdzięczności za pamięć o naszym zjeździe. Prosimy też posłuszenie, aby Pan Prezydent raczył przyjąć od nas żołnierskie zapewnienie oddania i głębokiego hołdu”.

—:—

Flota lotewska w Kłajpedzie.

Kłajpeda, 8. 8. (PAT.) W Kłajpedzie z oficjalną wizytą bawi lotewska flota wojenna w składzie 5 jednostek. Goście lotewscy zabawią w Kłajpedzie 4 dni.

Program pobytu min. Beck'a w Finlandji.

Warszawa, 8. 8. (tel. wł.) Wizyta, którą min. spraw zagranicznych, p. Józef Beck złożył Finlandji, będzie rewizytą na pobyt w Polsce fińskiego ministra spraw zagranicznych w maju r. b. Pan min. Beck udaje się do Finlandji wraz z małżonką.

Program wizyty przewiduje, że pobyt p. min. Becka w Finlandji potrwa 3 dni. Pierwszego dnia p. min. Beck złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w stolicy Finlandji, a wieczorem podejmowany będzie przez prezydenta Finlandji, p. Svinhufvuda obiadem.

W niedzielę p. min. Beck będzie gościem Yacht-Klubu Finlandji, który urządzi tego dnia regaty. Trzeci i ostatni dzień pobytu swego w Finlandji poświęci min. Beck rozmowom politycznym i konferencjom z min. spraw zagranicznych Finlandji, p. Hackzelem.

Należy tu zaznaczyć, że wizyta p. Becka w Finlandji nie wykróczy poza ramy zwykłych spraw, łączących Polskę i Finlandję, które sąsiadują ze sobą poprzez Bałtyk. Pan min. Beck powróci do kraju drogą morską ze stolicy Finlandji do Gdyni.

Tragiczna sytuacja powodzian chińskich.

Ulewy i burze potęgają niebezpieczeństwo.

Pekin, 8. 8. (PAT) Wody rzeki Hoang-Ho zalały obszar, którego długość wynosi 150 km., a szerokość 125 km. Sytuacja jest rozpaczliwa. Powódź zagraża życiu i mieniu 4 i pół miliona Chińczyków.

Szanghaj, 8. 8. (PAT) Wskutek całodziennych ulewnych deszczów w pro-

wincji Szan-si powódź rozszerza się: cztery przedmieścia stolicy prowincji Tai-Juen stoja pod wodą. W dwóch z tych miejscowości cała ludność zatonała. W południowych częściach Ho-Pei 17 wsi zostało zniszczonych, 2000 rodzin jest bez dachu nad głową.

Epidemia dżumy.

Szanghaj, 8. 8. (PAT) W prowincji Fu-kien w okręgu Lung-jen wybuchła epidemia dżumy. Dziennie umiera około 50 osób.

Powódź na Filipinach.

Manila, 8. 8. (PAT) Według informacji, napływających z całej wyspy Luzon, liczba ofiar powodzi wynosi kilkaset osób. W mieście Dagupan zatonało 110 osób.

Śledztwo w sprawie skrytobójczego morderstwa

dokonanego na osobie śp. min. Pierackiego, zakończone.

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł.) Zostało już ukończone śledztwo w sprawie skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie śp. ministra Pierackiego. Akta spraw, obejmujące 26 grubych tomów, zostały przesłane do prokuratury sądu apelacyjnego w Warszawie, gdzie delegowany specjalnie do tej sprawy wiceprokurator p. Zeleński przystąpił już do sporządzenia aktu oskarżenia.

Ze względu na ogrom materiału sporządzenie aktu oskarżenia potrwa około miesiąca. Akt oskarżenia obejmie 10 osób. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu. Jeden z głównych sprawców zaraz po zamachu zdołał zbiec. Wysłane za nim listy gończe nie dały dotąd pozytywnego rezultatu.

W czasie śledztwa przesłuchano około 100 świadków. Wyniki śledztwa kryją się z zeszłorocznym oświadczeniem ministra sprawiedliwości Michałowskiego. Zbrodnię dokonali członkowie OUN. Kilku wybitnych działaczy tej grupy znajduje się wśród oskarżonych. Sprawa ta na wokandy sądu znajdzie się prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Wielki pokaz lotniczy w Warszawie

z okazji zawodów balonowych o pułap Gordon-Benetta.

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł.) Przygotowania do wielkiego pokazu lotniczego, organizowanego w związku z zawodami balonowymi o pułap Gordon-Benetta w Warszawie, są już w pełnym toku. Pokaz odbędzie się w dniach 14 i 15 września br. Program przewiduje m. in. zlot gwiazdzysty samolotów sportowych do Warszawy, w którym wezmą udział wszystkie aerokluby, pokaz autożyra, loty samolotów akrobatycznych, konkurs szybowców, wyścigi samolotów, jumping (skoki z balonami, równoważ-

cemi ciężar skoczka), loty pasażerskie, konkurs baloników dla dzieci i t. d.

Pokaz będzie pierwszą na tak wielką skalę zakrojoną imprezą lotniczo-pokazową w Polsce. W drugim dniu pokazu rozpoczną się zawody o pułap Gordon-Benetta.

Zapowiedź pokazu wzbudziła wielkie zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Wielkie powodzenie, jakim cieszyły się meetingi lotnicze w Warszawie w latach 1932 i 1933, wróży sukces również imprezie tegorocznej.

Organ Watykanu o sytuacji religijnej w Niemczech.

Miasto Watykańskie, w sierpniu.

Nawiązując do ostatniego okólnika ministra Goeringa, wzywającego władze lokalne do stosowania przeciw duchowieństwu, które jakoby nadużywa swego powołania do celów politycznych, wszelkich represyj legalnych, „Osservatore Romano“ wystąpiło z wielkim artykułem naczelnym, omawiającym sytuację kościelną w Rzeszy.

Z okólnika Goeringa możnaby przypuszczać, że istnieje w Niemczech poważna liczba kapłanów, którzy wykorzystują, mimo konkordatu, stanowisko swoje dla celów politycznych. **Takie oskarżenie jest zbyt ogólne i poważne**, aby można zostawić je bez odpowiedzi, opartej na obiektywnym stwierdzeniu faktów. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zawarcie konkordatu przyjęte zostało z zadowoleniem przez episkopat, duchowieństwo i wiernych katolików. Niesłusznym przeto i niesprawiedliwym jest zarzucanie katolikom występów politycznych, gdy oczywistość faktów dowodzi, że idzie tu o sprawy religijne. Jeśli jednakże w pewnych wypadkach znalazłyby się wystąpienia, co do których mogłyby być wysuwane zastrzeżenia ze strony państwa, **naturalnym sposobem było poinformowanie o nich Stolicy Świętej**, jak to wypadaloby w myśl konkordatu, a nie poruszanie przeciw rzekomemu niebezpieczeństwu politycznemu ze strony duchowieństwa katolickiego całego aparatu administracyjnego, policyjnego i sądowego.

Goering oświadcza, że rząd narodowo-socjalistyczny pragnie pozostawać w pokojowych stosunkach z Kościołem, co udokumentował zawarciem konkordatu. Przyjmując dobrą wolę tej intencji, katolicy domagają się, by konkordat był szanowany i aby unikano oświadczeń i dekretów oficjalnych, sprzecznych z tym konkordatem. Goering dodaje, że rząd narodowo-socjalistyczny gwarantuje integralność kościołów chrześcijańskich, a zatem i Kościoła katolickiego, zapewniając im opiekę i że minęły czasy, gdy władza państwowa nie wystarczała do obrony Kościoła przed szkodliwymi wpływami ruchu bezbożniczego. Prawdą jest, że w konkordacie państwo przyjęło na siebie podobne zobowiązania,

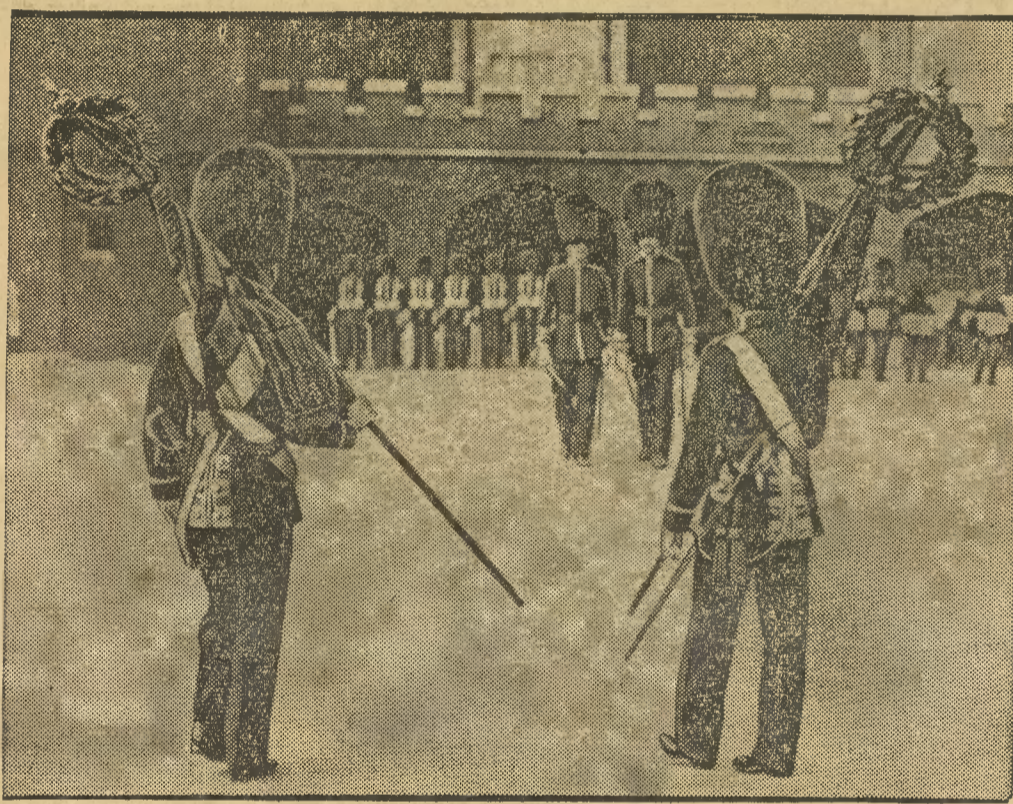
w praktyce jednak zobowiązania te są częstokroć gwałcone i państwo nie korzysta z swej władzy. Chociaż zwalcza się istotnie formy niewiary o tendencjach marksistowskich, **zezwała się jednocześnie na inne ruchy antyreligijne** w ten sposób, że umożliwia się szerzenie wśród mas książek i pism, wrogich Kościołowi. Inspiratorem i wodzem tej walki przeciw Kościołowi jest naczelnik kierownik kultury i wychowania publicznego, który bez przeszkód używa swej władzy oficjalnej do ogłaszania własnych swych idei antychrześcijańskich jako nierozłącznych z programem narodowo-socjalistycznym. Jeśli pod poprzednimi rządami ruch bezbożniczy ważył się na pożalowania godne ekscesy,

tem niemniej wiernym pozostawała swoboda obrony swego dziedzictwa religijnego, **dziś natomiast sytuacja pogorszyła się**. Popiera się walkę z Kościołem katolickim i zabrania mu obrony, zezwalając na bezkarne głoszenie na zebraniach publicznych i oficjalnych kursach, że **nauka chrześcijańska nie da się pogodzić z wypełnianiem obowiązków państwowych**.

Podwójna miara.

Kiedy Rosenberg w książkach swych i odczytach atakuje zlorzeczając wiarę chrześcijańską i instytucje kościelne łącznie z papieżem, na interwencje władz kościelnych odpowiada się, że

Przed 21 laty Anglja przystąpiła do wojny światowej.



W 21 rocznicę przystąpienia Anglii do wojny światowej pochyliły się na dziedzińcu zamku w St. James ozdobione wieńcami sztandary gwardji ku uczczeniu tych, co w czasie czteroletnich zmagani wojennych polegli.

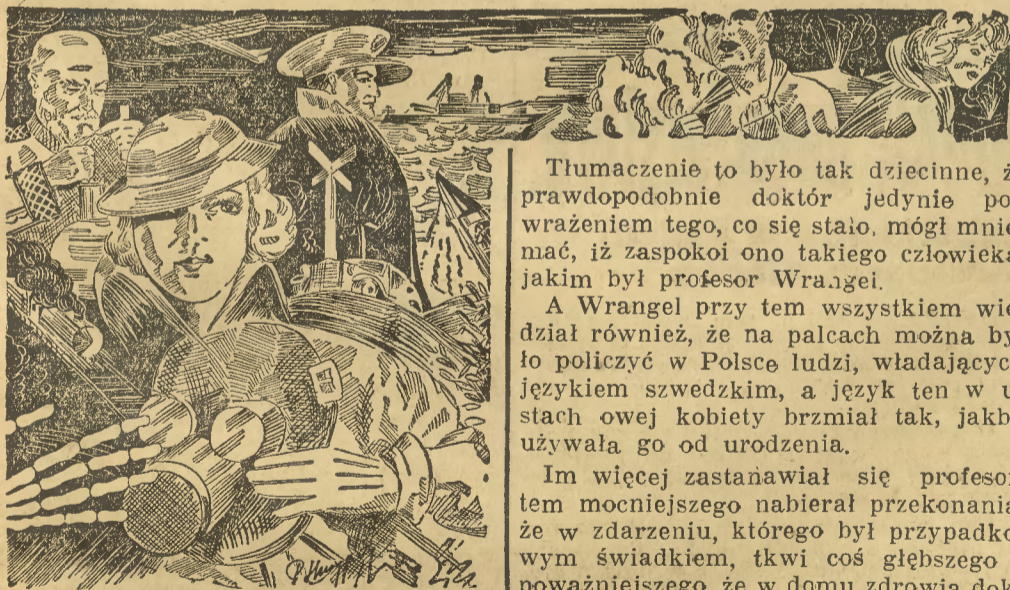
Rosenberg jest osobą prywatną. Kiedy natomiast wierni i biskupi protestują przeciw antychrześcijańskiej działalności Rosenberga, oświadcza się, że jest **wysokim dostojnikiem państwowym** i wszelka reakcja przeciw niemu osądzona jest jako zbrodnia przeciw państwu.

Absurdalność takiej sytuacji staje się, oczywiście dla katolików niemieckich nie do zniesienia. **Wobec istnienia konkordatu jest rzeczą niedopuszczalną, aby wysoki urzędnik państwowy opierał swe zadanie pisarza i wychowawcy na ustawicznym publicznym lżeniu Głowy Kościoła katolickiego** i instytucyj papieża i stałe nadużywał władzy, swej dla zwykłej propagandy antychrześcijańskiej. Niedopuszczalnym jest, że w konkordacie obiecuje się przyjaźń i opiekę Kościołowi katolickiemu, później zaś **pozwała się Kościół ten obrażać** przez samego naczelnego dyktatora kultury i wychowania narodowego. Niedopuszczalnym jest, że przypomina się Kościołowi przyjęte, zresztą wypełnione przezeń zobowiązania, a jednocześnie ogłasza się **jednostronne zarządzania**, jak dekret o sterylizacji, o zakazie działalności organizacyj katolickich i inne, łamiące prawa i gwałcące wolność Kościoła, uznane w konkordacie. Władza w ten sposób postępująca sobie jedynie samej przypisać winna, jeśli nieufność i oziębienie stosunków wciąż wzrasta w kołach wiernych Kościołowi.

W tekście świeżo ogłoszonego dekretu mówią się o

katolicyzmie politycznym.

Jest to stara formuła, jaką posługiwano się zawsze we wszystkich prześladowaniach Kościoła. Ponieważ jednak z formuły tej czyni się punkt wyjścia dla zarządzeń oficjalnych, których skutków przewidzieć nie można, dobrze jest wyjaśnić nieporozumienie. **Kościół nie uprawia polityki w rozumieniu partyjnym, skoro jednak polityka tyka ołtarzy Kościoła, ma on wszelkie prawo do obrony**. Doniosłe problemy życia społecznego jakiegoś narodu z jednej tylko strony są zagadnieniem materialnym, odnoszącym się do kompetencji władz świeckich, **istnieje bowiem strona druga, znacznie ważniejsza — moralna, której nie można gwałcić bez obawy poważnych szkód społecznych**, a jeśli mowa o moralności, twierdzić, aby Kościół nią się nie zajmował, oznacza **niepójmowanie boskiej misji społecznej Kościoła**, odrzucanie apostołstwa, wiedzy, gdy jest ono najbardziej potrzebne. **Kościół wobec takich restrykcji ugiąć się nie może**, albowiem, jak powiedziano w encyklice „Quadragesimo anno“: „nie



Pod **OBZAMNIENIENIEM**
MAREK ROMAŃSKI

66)

(Ciąg dalszy).

Wolanie młodej dziewczyny — profesor Wrangel dobrze się jej zdołał przypatrzeć przez ową krótką chwilę — nie było bełkotem, lecz językiem szwedzkim, słowa tego wołania miały swój sens, wprawdzie zagadkowy, ale niezaprzeczalny. Te dwa fakty zadawały kłam prawdom, jakie usiłował w niego wmówić skonsternowany i niemal przerażony Zabielski — stwarzały pośrednio fakt trzeci — poddawały wogóle w wątpliwość słowa lekarza, jakoby osoba owa była nerwowo chora, jakoby przyczynę zachowania jej stanowiła manja prześladowcza.

Tłumaczenie to było tak dziecinne, że prawdopodobnie doktor jedynie pod wrażeniem tego, co się stało, mógł mniemać, iż zaspokoi ono takiego człowieka, jakim był profesor Wrangel.

A Wrangel przy tem wszystkim wiedział również, że na palcach można było policzyć w Polsce ludzi, władających językiem szwedzkim, a język ten w ustach owej kobiety brzmiał tak, jakby używała go od urodzenia.

Im więcej zastanawiał się profesor, tem mocniejszego nabierał przekonania, że w zdarzeniu, którego był przypadkowym świadkiem, tkwi coś głębszego i poważniejszego, że w domu zdrowia doktora Zabielskiego gości jakaś tajemnica, a rozwiązanie tej tajemnicy może być rzeczą nie do pogardzenia.

Pragnął pozostać jak najprędzej sam ze swymi myślami i powziął decyzję, co dalej wypadła mu czynić, to też był szczerze zadowolony, gdy nadeszła wreszcie chwila pożegnania z uprzejmym i jowialnym doktorem.

Przechodząc przez hall sanatorium, gdzie na czarnej tablicy, opatrzonej numerami pokoi i sal, wypisane były kredą nazwiska wszystkich przebywających w zakładzie pacjentów, profesor Wrangel rzucił okiem na numer siedemnasty, przypomniał sobie bowiem, że doktor Zabielski, w nieostrości swej, określił dziewczynę, wołającą po szwedzku o pomoc, jako pacjentkę z pokoju nr. 17. Miał nadzieję, że w rubryce, widniejącej obok numeru tego pokoju, przeczyta nazwisko owej „Grety“, lecz rubryka by-

ła pusta, jakby pokój, oznaczony numerem siedemnaście, nie był wogóle zamieszkały. Dało mu to naturalnie jeszcze bardziej do myślenia.

Skoro znalazł się na malej stacyjce podmiejskiej kolei, kupił w kiosku „Ruchu“ jakąś popołudniową gazetę, ale gdy zajął miejsce w wagonie i pociąg ruszył — choć trzymał ją rozłożoną przed sobą, nie czytał jej wcale. Scena widziana na korytarzu w sanatorium i słyszane wówczas wołanie — prześladowały go poprostu.

Z całą pewnością uwaga jego w znacznie mniejszym stopniu została by zwrócona na owem zdarzeniu, gdyby nie słowa „Chcę do Berlina!“, brzmiałe w ustach zagadkowej młodej kobiety, niby bezsilna skarga rozkapryszonemu dziecku, słowa, które poprostu elektryzowały profesora. Gdyby nie one i gdyby ni język, w jakim zostały wypowiedziane — cóżby go to ostatecznie mogło obchodzić!

Ale ten magiczny, krótki wyraz „Berlin“... Jakież posmak sensacji nadał on całemu incydentowi. Profesor Wrangel był sceptykiem i nie wierzył w nic, ale gdyby nim nie był i gdyby wierzył w przeznaczenie, mógłby powiedzieć śmiało, że to przeznaczenie właśnie kazało mu skorzystać wreszcie z zaproszenia doktora Zabielskiego, że ono to sprowadziło go do zakładu tego, a nie innego dnia i że ono pozwoliło mu stać się świadkiem zajścia w korytarzu sanatorium.

Wszystko, co dotyczyło Berlina, niezmiernie interesowało profesora. Ale cóż mogła mieć wspólnego stolica Niemiec z domem zdrowia doktora Zabielskiego. Jakaż to nie niewidzialna mogła łączyć Berlin z małą, podwarszawską miejscowością? Co mogła robić w

sanatorium mówiąca po szwedzku dziewczyna? Była to najprawdopodobniej rodowita Szwedka, bo w innym przecie wypadku pocóżby miała używać tego języka? Niewątpliwie ujrzawszy go, zorientowała się, że ma do czynienia z kimś obcym, z kimś, kto być może tajemnicę jej zdoła pojąć i wynieść poza obręb zakładu i dlatego ją wołać po szwedzku, by zdradzić mu swą narodowość.

Profesor Wrangel pochylił się, podniósł gazetę, która zsunęła mu się z kolan na podłogę, poczem złożył ją i schował do kieszeni. Chociażby dziennik zawierał najbardziej interesujące i ciekawe wieści ze świata, stałyby mieszkaniem niewielkiego hoteliku przy ulicy Chmielnej użalną zawsze za ważniejszy przedmiot swych rozmyślań.

— Rozważmy — powiedział sobie, a tubił myśleć analitycznie — czego mogę domyśleć się i jakie wnioski mogę wyciągnąć z kilku słów wypowiedzianych przez ową dziewczynę. A więc najpierw skoro domagała się ona, by ją puszczone, to z całą pewnością nie chodziło jej o to, by nie stawiano jej przeszkód w wyjściu na korytarz. Następująca zaraz potem wzmianka o Berlinie jasno dowodziła, że słowa te dotyczyły napewno wypuszczenia jej poza obręb sanatorium, wypuszczenia jej wogóle, mówiąc krótko — wypuszczenia jej na wolność.

Wrangel był przekonany, że tak to należało rozumieć. Wołała, że chce do Berlina, więc zamierzała się tam udać, lecz przeszkodzono jej w tem i z całą pewnością udałaby się tam teraz, gdyby to było możliwe. Wreszcie zdołała dać znać, że nosi imię „Greta“, a imię to w równej mierze jest używane w Niemczech, jak i w Szwecji.

(Ciąg dalszy, nastąpi).

może zapominać i zaniedbywać powierzonego mu przez Boga obowiązku opieki i nauczania, zarówno w dziedzinie życia społecznego, jak i wszędzie tam, gdzie powstają i regulują się zagadnienia moralności. Jest to prawo zasadnicze, przyznane Kościołowi w artykule pierwszym konkordatu. Goering oświadcza, że jest przeciwnikiem Kulturkampfu, dzięki jednak Rosenbergowi i towarzyszącemu Kulturkampf jest obecnie tragiczną rzeczywistością. Jeśli przagnie się, by ustał rozdźwięk i powrócił pokój religijny i zgoda dusz, koniecznym jest przywrócenie wiary w istnienie konkordatu.

Kończąc „Osservatore Romano” pisze, że Kościół nie wtrąca się do życia państwowego i nie wkracza na terytorjum jego oddziaływania, lecz wzmacnia jego zwartość i wpływa na rozwój, głosząc wieczyste normy życia jako źródło wszelkich praw i podstawę prawdziwej cywilizacji, normy, bez których nie można wznosić i zachować zdrowej i silnej państwowości.

Prace nad regulacją Wisły posuwają się naprzód.

Po kilku latach zastój robót regulacyjnych na Wiśle, spowodowanego szczerpnięciem kredytami, w roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do tych robót, wykorzystując częściowo kredyt przyznany z Pożyczki Inwestycyjnej, pracą drużyn junaków oraz dotacje Funduszu Pracy.

Roboty w roku bieżącym będą miały za zadanie skoncentrowanie łozyska rzeki Wisły przedewszystkiem na odcinku dotąd najbardziej zaniedbanym Warszawa — Modlin. Jeśli chodzi o okolice Warszawy, potem podjęte tu zostaną prace nad zabezpieczeniem wysokiego brzegu przy lasku Bielańskim oraz wykonane będą tam regulacyjne pod Cytadela i Pelcowizną dla zabezpieczenia wałów w obrębie Warszawy.

Szereg budowli regulacyjnych, przeważnie tam poprzecznych, wykonanych z faszyń lub kamienia, wydobywanego z kamieniołomów w Nasiłowie, Kazimierzu i Piotrowinie, będzie wykonywane w celu ochrony wałów koncentracji rzeki i pogłębienia nurtu na przestrzeni od Puław do Kazimierza nad Wisłą. Powstanie tu jeden z najładniejszych odcinków Wisły, dostępnych dla żeglugi, sportów wodnych i turystyki wodnej. Zniszczenie brzegów, poczynione przez powódź zeszłoroczną, w wielu miejscach zagroziło istnieniu wałów ochronnych. Roboty regulacyjne, wykonane w tym wypadku przy zerwanych brzegach, zabezpieczą te wały.

Poza wspomnianymi robotami kontynuowana będzie budowa portów rzecznych na Żeraniu pod Warszawą oraz w Płocku.

Z KRAJU.

Zamach na nauczyciela. Do mieszkania Tadeusza Góreckiego, nauczyciela szkoły powszechnej we wsi Woroniec (pow. Radzyń Podlaski) rzucano przez okno granat ręczny. Granat eksplodował, raniąc ciężko Góreckiego i demolując mieszkanie. Sprawcy i powody zbrodni są narazie nieznane.

Śmierć dwojga dzieci w płomieniach. W majątku Stolec w pow. sieradzkiego wybuchł pożar w budynku, zamieszkałym przez służbę folwarczną. Ogień rozszerzył się z taką szybkością, że mieszkańcom budynku z ledwością udało się uratować. Zapomniano jednak o 2 dzieciach małżonków Kurpielów: 4-letnim chłopczyku i 3-letniej dziewczynce, które znalazły śmierć w płomieniach.

Bawiący w Morszynie na kuracji dwaj ziemianie z pow. jedrzejskiego: Ostaszewski i Husarzewski jadąc samochodem do Bolechowa, ulegli wypadkowi. Tuż przed Bolechowem samochód wjechał na zapórę i uległ rozbiciu. Obydwaj ziemianie odnieśli szereg obrażeń i odwiezieni zostali do szpitala w Stryju.

Z Rosji sowieckiej.

KATASTROFY NA KOLEJACH SOWIECKICH.

Według oficjalnych doniesień, ilość katastrof na kolejach sowieckich stale się zwiększa: Na kolei południowo-wschodniej zanotowano w maju 986 katastrof, w czerwcu 1080. Na kolei Moskwa—Zagłębie Donieckie ilość katastrof wynosiła w maju 261, w czerwcu 399, w lipcu 367. Na stacji Griazi zanotowano w czerwcu 33 katastrofy, na stacjach Liski i Woroneż katastrofy wydarzają się niemal codziennie. Główną przyczyną katastrof jest dezorganizacja i brak dyscypliny.

DZIESIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA ROZPUSTĘ.

Były dyrektor moskiewskiego oddziału „Inturista” Meschi, oskarżony o nakłanianie podległych mu służbowo kobiet do uległości, w którego notessie znaleziono adresy 852 kobiet, został skazany na 10 lat więzienia.

NADUŻYCIA PRZY ZAKUPIE KONI.

W Kijowie rozpoczął się proces 30-tu wyższych urzędników ukraińskiego komisariatu rolnictwa z wicekomisarzem Ogijem na

Jakby tego pragnął Marszałek...

P. Prezydent Rzeczypospolitej o swojej współpracy z Marsz. Piłsudskim i o swoich zamiarach na przyszłość.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki udzielił red. Konradowi Wrzosiowi wywiadu na temat swojej współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. Wywiad ten, ogłoszony przez radio, zawierał dużo ciekawych szczegółów, dotyczących zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości, a nawet naszej przyszłości politycznej.

Z wywiadu tego, w którym Pan Prezydent zabrał głos, jako „najstarszy Piłsudczyk w Polsce”, wyjmujemy kilka charakterystycznych ustępów.

Najciekawszy bodaj jest moment, gdy p. prof. Mościcki został w r. 1926 Prezydentem Rzplitej.

Po otrzymaniu wiadomości o decyzji Marszałka — mówi Pan Prezydent: „Przez całą noc białem się z myślami. Rano byłem zdecydowany. „Trzeba to trzeba” — powiedziałem sobie. I było mi wszystko jedno, czy na życzenie Marszałka miałbym iść na ogień karabinów maszynowych, czy zostać Prezydentem. Jedną wszakże miałem wątpliwość; o ile miałem pewność pełnego

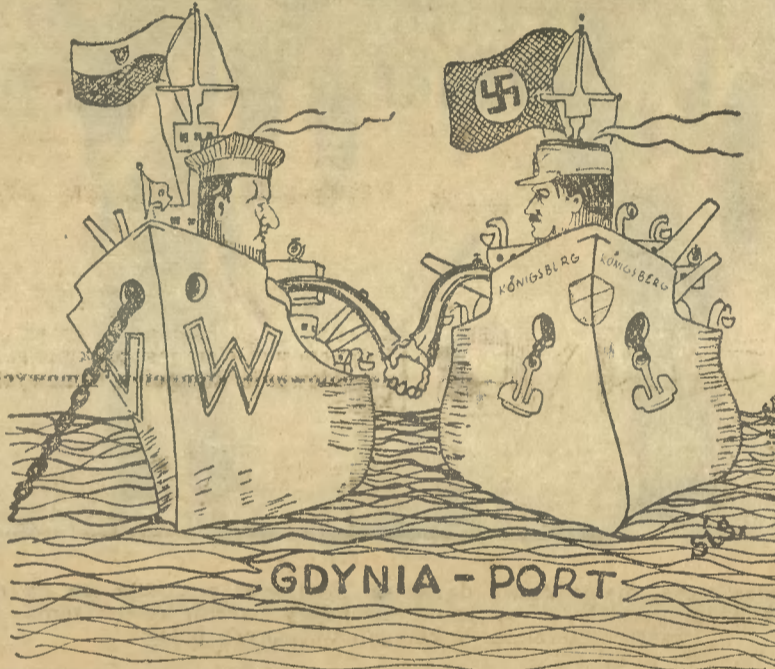
zadowolenia z pracy przy swym warsztacie we Lwowie, o tyle obowiązki reprezentacyjne wydawały mi się pozabawione treści. Ale stało się inaczej, niż przypuszczałem w pierwszej chwili. Moja nowa praca dała mi tę wielką radość, iż mogłem być pomocny Marszałkowi.

Nie przeszkadzać w pracy Marszałka dla Państwa.

— Wówczas, na samym początku prezydentury, nie znając jeszcze istoty mej nowej pracy, powiedziałem do siebie: „Nie przeszkadzać w pracy Marszałka dla państwa”. Powiedziałem też sobie: „Nietylko nie przeszkadzać, ale pomóc Mu w Jego pracy”. Zdawałem sobie sprawę, że może nie każdy Prezydent tak świadomie rezygnowałby z pretensji o swój prestiż. Dla siebie uważałem za najważniejsze wówczas zadanie: „Nie przeszkadzać, ale pomagać Marszałkowi”.

— Jak odniósł się do tego Marszałek?

Jak przyjaźń — to przyjaźń.



Przed rewizytą niemieckiego krążownika „Königsberg” w Gdyni.

Wizja przeszłości w aureoli bohaterstwa.

Dzwon kościoła O. O. Franciszkanów w Kaliszu przypomina wypadki minionych wieków,

W Kaliszu jest kościół O. O. Franciszkanów. Stara to świątynia, zapoczątkowana przez Bolesława Pobożnego a przez króla Kazimierza Wielkiego dokończona. W murach tej świątyni dziś, po przywróceniu klasztoru, bardzo starannie utrzymywanej, znajduje się wiele cennych, dawnych pa-

miątek. Z kościołem tym związana jest także pamiątka, przypominająca oddawną, codziennie, króla Władysława Warneńczyka i tych wszystkich, którzy z nim pod Warną zginęli.

O godzinie 9-ej wieczorem z wieży franciszkańskiej kościoła rozlega się dzwonek, wzywający wiernych do modlitwy „za poległych pod Warną”.

Stali mieszkańcy nadprośniańskiego grodu zrosili się z tym dzwonkiem. Rozumieją, że mogło go nie być jedynie w dniach grozy, jakie Kalisz w 1914 roku przeżywał.

Na przyjeździe dzwonek ten czyni duże wrażenie, ponieważ jest o tak późnej porze niespodziewany i wywołuje pytanie: co oznacza? Odpowiedź sprowadza refleksje. Staje przed oczyma wizja przeszłości i aureoli bohaterstwa. Dzwonek przypomina wypadki, zatarte nietylko siłą minionych wieków, ale i przeżyciami wielu pokoleń, warunkami, które dwa wrocie kiedyś narodziły sympatji złączyły.

Naród polski długo nie mógł się oswoić z myślą o stracie swego młodocianego monarchy — Władysława Warneńczyka.

W wiele miesięcy po jego zgonie nadchodziły do Polski wieści, że bohaterki król żyje w tureckiej niewoli. Wieściom tym ludzie chętnie dawali posłuch.

Długosz przypomina m. in., że „ilekroć przyszła do Krakowa wiadomość, że król żyje, miasto napeniało się radością, bito w dzwony i oświetano wszystkie domy mieszkańców”.

Jest to pierwsza wiadomość historyczna o publicznych iluminacjach.

— Marszałek od razu postawił kwestję inaczej, twardo: aby prestiż Prezydenta jak najwyżej podnieść. Wszystko konsekwentnie przeprowadzał w tym kierunku. W detalach wszystko przemysliwał. Powiadam: w detalach, bowiem dawał Marszałek rady w sprawie służby na Zamku. Interesował się całym otoczeniem Prezydenta od najniższego do najwyższego funkcjonariusza. Radził, wskazywał mi ludzi do gabinetu wojskowego, do kancelarii cywilnej, myślał o każdym szczególe.

Autorytet Prezydenta i autorytet Marszałka.

— Muszę panu powiedzieć — mówi dalej P. Prezydent — że jakkolwiek On myślał o podniesieniu autorytetu Głowy Państwa, to dla mnie On był największym w Polsce autorytetem. On czuł, że Go tak stawiam. On czuł, że od początku postanowiłem sobie ułatwić Mu pracę. Jednak do samego końca stosunek nasz konsekwentnie rozwijał w kierunku powiększenia prestiżu Prezydenta. Naprzykład przy formowaniu rządu, lub jego zmianie zawsze znajdował formę, aby Prezydentowi oddawać decyzję.

Gdy zaś Pan Prezydent pozostawił pierwszeństwo decyzji Marszałkowi, Marszałek zwyki mawiał: „To Ty musisz rozstrzygnąć”.

Gdy znów Prezydent wysuwał Swe wątpliwości wobec Marszałka, wówczas Marszałek mówił: „Ja Ci mogę tylko poradzić”.

— Marszałek dbał o to — mówił Pan Prezydent — aby z tego specjalnego stosunku, jaki Prezydent miał dla Niego, nie było ujmy dla Prezydenta.

Zdarzało się, że Pan Prezydent z takiego, czy innego powodu chciał rezygnować — mówił wówczas Marszałek. — Nie można. To nie Twoja prywatna sprawa”.

Co robi Pan Prezydent?

Mówiąc o zmarłym Marszałku Piłsudskim P. Prezydent powiedział: „Życie Jego było jednym wielkim poświęceniem, a myśl Jego sięgała daleko naprzód. Ta myśl pracowała dla państwa do końca”.

— W piątek jeszcze, na dwa dni przed zamknięciem oczu — wspomniął Pan Prezydent — dawał Marszałek wskazówki ministrowi spraw zagranicznych, p. Beckowi w sposób krótki, zwięzły i syntetyczny. I myśl Jego nawet w dniu zgonu zajęta była sprawami państwowymi — mówił Pan Prezydent.

— Teraz, kiedy Marszałka niema, — jak rozwijać się będą losy państwa?

— Po linii, którą On wskazał — odparł Pan Prezydent. I dodał: „Jego linję znają wszyscy, którzy przy Nim stali”.

Pod koniec rozmowy p. Wrzosa zadał Panu Prezydentowi pytanie znowu o zasadniczym znaczeniu.

— Czy wobec tego, że kandydaturę Pana Prezydenta postawił w r. 1926 Marszałek Piłsudski, że w latach późniejszych prosił On Pana Prezydenta o pozostanie na stanowisku, że na podstawie Swej wieloletniej współpracy z Marszałkiem jest Pan Prezydent wtajemniczony w jego myśl w sprawach dalszego rozwoju państwa, — można się spodziewać jakiejś niespodzianki?..

Nie bez zdziwienia spojrział — pisze p. Wrzosa — na mnie mój rozmówca.

— Jakiej niespodzianki? — zapytał. — Ze strony Pana Prezydenta — odparłem.

— Zazwyczaj robię to — co jest potrzebne państwu. Jedynie pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości.

Pod koniec rozmowy Pan Prezydent Rzeczypospolitej powiedział:

— Teraz, gdy Go niema, każdy z nas myśli, podejmując jakąś decyzję: a jakby tego pragnął Marszałek?

Dla Naszych Pan

Równe obowiązki i równe prawa

Rozważania wakacyjne.

Trudno wypowiedzieć się — czy i kiedy kobieta w gospodarstwie domowym ma wakacje. Są bardzo, a bardzo nieliczne kobiety, wspaniale sytuowane, które mogą same wyjechać na wywczas letni lub w okresie zimowym. Są też nieliczne takie kobiety, które wyjeżdżając na lato zabierają ze sobą służące, które spełniają gros „czarnej” niewdzięcznej roboty. Przeważnie my, mieszkarki, korzystamy raz do roku z urlopu, który nim jest tylko z imienia, bo czyż można nazwać wypoczynkiem wyjazd pani domu, która w tym okresie ani przez chwilę nie może oderwać się od swoich codziennych zajęć gotowania, prania, cerowania, doglądania dzieci i t. d. i t. d. A ileż jest takich biednych rodzin, które odmawiać sobie muszą wszystkiego dla braku środków, czyli gotówki, a więc i letniego wypoczynku. Dla takich „chlebem powszednim” przez cały rok jest praca i wieczna, zda się niekończąca się nigdy bieda. Tak jest w mieście, a na wsi? Na wsi nawet w okresach największej i najpiękniejszej konjunktury kobieta nie przestaje być wolem robotycznym przez cały rok. Jej praca ciężka, wyczerpująca w gospodarstwie nigdy się nie kończy. W okresie zimowym, gdy gospodarz przeważnie wypoczywa, albo też pracuje bardzo mało — kobieta zimą pracuje jeszcze więcej; trzy razy na dzień gotuje strawę, wszystkich opiera i obszywa, dogląda świni, przedzie, robi krosna i t. d. i t. d. a dzień wtedy jest bardzo krótki i dobrze śpieszyć się trzeba, żeby podolać wszystkim obowiązkom.

Dlaczego o tem piszemy? Chyba nie dla sentymentu, dla wywołania „leżki” lub ze snobizmu. Nie dlatego. Poprostu chodzi tu o uświadomienie sobie w pełni, **czem jest w gospodarstwie ogólnonarodowym kobieta, jak wielka praca ciąży na niej w utrzymaniu „na poziomie” rodziny — praca żmudna, niewdzięczna i niekończąca się, praca przeważnie bez wypoczynku i wytchnienia.** Uświadomienie, sobie w pełni, że równo-uprawnienie w dziedzinie pracy obejmuje nie tylko kobiety, pracujące po fabrykach i zakładach przemysłowych, ale obejmuje ono i kobiety, pracujące w domu dla dobra rodziny. Nie wszystkie uświadomiamy sobie jeszcze, że praca nasza w niczem, a w niczem nie ustępuje pracy mężczyzny poza domem. Prawdzie daje również dobitny wyraz znajdujące się w opracowaniu nowe polskie prawo małżeńskie, które w dziale majątkowym powiada: **praca małżonki w domu jest równa pracy współmałżonka,** dlatego też dorobek współmałżonków jest ich **wspólną własnością.** Świadomość tego pomoże nam do utrzymania na wyżynie naszej godności, naszej ambicji i naszych praw. W iluż to domach po dziś dzień kobieta bez protestu pozwala się odsuwać w cień, staje się w dalszym ciągu „kopciuszkiem”, popychadłem, traktowaniem przez współmałżonka jako siła pomocnicza. Dzieje się to nie tylko w domach robotniczych i izbach wiejskich, ale i w sferze t. zw. inteligencji. Tam „pan domu” za nic ma domowe prace kobiety, uważa je za rzecz niewielką, nie tak ważną i nie uciążliwą. Wyobraża też sobie, że cały ciężar utrzymania rodziny spoczywa na barkach jego, jako mężczyzny zarabiającego na wyżywienie żony i dzieci. Już dawno, bardzo dawno takie poglądy uległy gruntownej rewizji, a jednak wśród wielu jeszcze małżeństw świadomość o równowartości pracy współmałżonki jest tak mała, że w dalszym ciągu spychana bywa kobieta do roli drugorzędnej, gorszej (w pracy nad utrzymaniem rodziny), nie wiele znaczącej. Właśnie w okresie letnim, w czasie wypoczynkowym,

dobrze jest sobie uzmysłowić tę rzeczywistą rzeczywistość. Gdy wielu, bardzo wielu mężczyzn korzysta ze słusznie przynależnego im urlopu wypoczynkowego po męczącej pracy w biurach i fabrykach, to z pośród kobiet tylko liczba bardzo ograniczona korzysta z dobrodziejstw okresu wakacyjnego. Są to kobiety niemal „uprzywilejowane”. A te, które wyjeżdżają na wieś, na letnisko, ani przez chwilę nie odrywają się od swej męczącej, wyczerpującej pracy codziennej, tylko częściowo wypoczywają.

Jeszcze modele letnie.



Różne są warunki życiowe w różnych domach, ale **poszanowanie dla pracy kobiety i pełne uznanie dla jej wysiłków powinno być powszechne.** Jeżeli pani domu nie może korzystać z wakacji, bo na to warunki nie pozwalają, to niechże pan domu i dzieci zechcą w tym okresie nie nużyć ją drobiazgami i swoimi wygórowanymi wymaganiami. W niejednym można żonę i matkę **wyręczyć, w niejednym jej dopomóc,** aby i ona odczuć mogła pewną ulgę i wytchnienie. Walczmy o to jako o swoje dobre i przynależne prawo, jako o sprawiedliwość i równość nie tylko w obowiązkach, ale i w prawach. Od nas w dużej mierze zależy, aby wpaść w otoczenie prawdy: kobieta w domu pracująca też musi odpocząć. Wyręczajmy ją w niejednym, nie bądźmy tak wymagający i tak bardzo niecierpliwi w drobiazgach, a **nadewszystko umilajmy jej życie w tym okresie pseudowypoczynkowym dobrym i serdecznym uśmiechem dziękczynnym.** Z. Zaw.

Ozdobna bluzeczka sportowa



(jh). Na pierwszy rzut nie można zauważyć w bluzeczkach sportowych żadnych zmian. A jednak coś się zmienia, **coś ulepsza ten skromny model.**

Jak to widzimy na ilustracji, pierwsza bluzeczka ma oryginalne szerokie rewery, duże wycięcie zas ostantia fantazyjny szalik. Druga bluzeczka o kołnierzyku, którego kołnierze są bardzo długie i ostro zakończone, ozdobiona jest paseczkiem przez całą długość nazywanym suto guzikami.

Rady praktyczne.

Plamy z czerwonego wina wywabia się doskonale na wszystkich materiałach bardzo gorącym mlekiem.

Mokre rękawiczki skórzane, albo kurtki należy suszyć na powietrzu, nigdy nie przy ogniu. Wyschnięte już skórzane przedmioty należy dobrze potem nałuszczyć, odzyskują one w ten sposób swoją elastyczność i nie przepuszczają wody.

Plamy po kakao wywabia się doskonale białkiem jajka. Plamę należy zalać białkiem. Po pewnym czasie białko trzeba zmyć ciepłą wodą.

Chcąc, aby suknie zapakowane do walizki nie pogniotyły się, każdą z osobna zawiązać w bibułkę.

Mleko i śmietankę trzymać w lodowni szczelnie przykryte, gdyż płyny te łatwo wchłaniają w siebie inne zapachy.

Mimo deszczów i chłodu **panie** bynajmniej nie zrezygnowały z efektywnych, pełnych drobnotek i ciągłych zmian modeli letnich sukien, kompletów i palt. Płótno i len noszone są nadal. Która z pań nie nosi krótkich żakietów kostjumowych, może je z powodzeniem zastąpić przez długie na 3/4 palt.

Na ilustracji widzimy komplet, złożony z szerokiego 3/4 długiego palt'a oraz spodniczki. Szerokie rewery i duże kieszenie stanowią całą ozdobę tego kompletu.

Drugi komplet składa się z całej sukienki z krótkim rękawkiem oraz luźnego żakietu bez rękawów. Brzeg żakietu, kieszeni oraz dekoltu można obsadzić kolorowym materiałem względnie stebnowaniem. Pasek oraz szalik z aksamitu do prania.

Gotowanie kompotów zimowych bez cukru.

(jh). W dzisiejszych czasach, gdy każda pani domu ogranicza smażenie konfitur i gotowanie kompotów na zimę z powodu uszczuplonego budżetu i drogiego cukru, jedynym wyjściem jest **praktyczne i oszczędne gotowanie kompotów zimowych bez cukru.**

Prawie ze wszystkich owoców drobnych, jak wiśni, agrestu, malin i śliwek można przyrządzić konserwy bez cukru, nie ryzykując absolutnie owoców. Zebrane w suchym czasie owoce należy włożyć do słoików lub butelek, obwiązać pęcherzem lub specjalnym do tego papierem, gotować w sianie jak zwykle kompoty. Przechowane w suchym i chłodnym miejscu utrzymają się przez całą zimą.

Chcąc następnie użyć na zupę lub kompot, należy sok wylać do naczynia, dodać cukru i postawić na ogniu, a gdy syrop zagotuje się, wrzucić owoce na parę minut. Jest to sposób tani i praktyczny.

Pamiętajmy o bukietach

(j). Do rzeczy, które zamiast swoim wdziękiem nas cieszyć — denerwują nas i niekiedy wprost złością, należą w letnim sezonie... bukiety. W kawiarni, jadłodajni, w zacisznym ogrodzie kawiarnianym, w domu własnym i znajomych stale nas ich wilek przesładuje.

Zdawałoby się mogło z tego wstępu, że jestem zaciętką przeciwniczką kwiatów. A jednak jest wręcz przeciwnie, bardzo lubię kwiaty i do czarnej pasji doprowadzają mnie te bukiety, skłcone bylejak, włożone do wazonu czy innego naczynia, ta ciepła, rzadko zmieniana woda, z powodu której te blade i cudne kwiaty zamiast upiększać stolik czy pokój swym wdziękiem, wywołują wręcz odwrotny efekt.

Łato obdarza nas coraz skąpiej łaskami i darami natury, to też kwiaty w większym powinny się znaleźć poszanowaniu. Bukiet winien się składać zawsze z dobra-

nych gatunków kwiatów, które powinny znów być ścinane ostrym narzędziem, najlepiej nożem na skos i stawiać wazon w miejscu chłodnym, aby woda nie ogrzewała się na słońcu.

Kwiatów nie należy nigdy za dużo wstawiać do wazonu, aby nie czynił on wrażenia przeładowanego. Poza tem należy dbać o nie, a mianowicie: wodę należy 2-3 razy dziennie zmieniać, wyjmując kwiaty z wazonu winno się łądgi opłókiwać i odrywać liście z łądgi tak daleko, jak głęboko jest ona zanurzona w wodzie. Jeśli wazon jest nieprzezroczysty można włożyć kawałek węgla drzewnego, który zapobiega gniciu łądgi kwiatów.

I tylko wówczas, gdy kardynalne warunki utrzymania kwiatów są przestrzegane, osiąga bukiet swój cel; przyciąga oko swym estetycznym wyglądem i zapachem. Ma w sobie wówczas czar krótkich letnich dni.

Emancypacja kobiet perskich.

Będą zawsze jeszcze ludzie, którym emancypacja kobiet wschodu nie będzie nigdy imponowała i nigdy nie znajdzie zrozumienia. Tymi ludźmi — są literaci. Ciche tragedje haremów, kobiet niewolnic przechodzą w przyspieszonym tempie do legendy. Gdzie tylko głos kobiet wyzwolonych dociera, wszędzie znajduje zwolenniczki i propagatorki.

Kobieta wschodu pragnie, chce i zdobywa sobie swoje równouprawnienie. Często omawiano już wyzwolenie kobiet w Turcji, Japonii i Chinach. Obecnie dowiadujemy się, że **kobieta perska jest już wolnym człowiekiem.**

Pod protektorem księżniczki Chach Dokht Chamse Pahlavi założony został w Teheranie pierwszy w Iranie, **klub kobiecy, mający za zadanie rozwój intelektualny**

członkiń oraz krzewienie sportu. Wszystkie kobiety, będące na służbie rządowej, jak nauczycielki, stenotypistki itp. muszą doń należeć obowiązkowo. Otwarcie takich klubów przewidywane jest także w innych ośrodkach Iranu. Tego rodzaju zarządzenie jest nowym krokiem naprzód na drodze do emancypacji kobiety w Iranie.

Kobieta konsulem.

Pani Agnes Fuchs, pełniąca od paru lat funkcje kierownika wydziału konsularnego poselstwa chilijskiego w Wiedniu, obecnie została podniesiona do rangi konsula w związku z przemianowaniem wydziału konsularnego na niezależny konsulat.

Skórzane ozdoby sukni.



(jh). Po koronce, haftach i pracach szydełkowych przyszła obecnie kolej na skórę. Bluzeczki ozdobione skórzanym kołnierzykiem i paskiem widzimy na ilustracji. Skórka jest fantazyjnie powycinana i stanowi oryginalną ozdobę skromnej bluzeczki.

Kacik dla Panów



Niebawem rozpocznie się sezon jesienny. Ukazały się już najnowsze materiały na przyszły sezon. Posiadamy już najnowsze żurnale, wzory, kolekcje, wybrane najlepsze materiały i wszelkie dodatki.

Przedtem jednak chcielibyśmy wykorzystać ostatnie dni wolnego jeszcze czasu międzysezonowego. Prosimy więc **przejrzeć swą garderobę jesienno-zimową.** Teraz wia-



śnie jest najodpowiedniejszy czas na wszelkie reperacje, zmiany, przeróbki. Prosimy więc nie zwlekać, nie odkładać tych prac do przyszłego sezonu. Teraz bowiem możemy reperacje i przeróbki wykonać i taniej i lepiej a przede wszystkim szybko. **W czasie sezonu trzeba z konieczności uwzględnić zawsze najpierw ubiory nowe.** Służymy w wszystkich sprawach dotyczących ubiorów fachową radą i wskazówkami.

Cech Krawiecki w Bydgoszczy.

Samotny żeglarz naokoło świata.

Alain Gerbault i jego przygody podczas włóczęgi po oceanach.

Dwanaście lat temu, pewnego poranku kwietniowego. Alain Gerbault, trzydziestoletni sportowiec francuski, tennista pierwszej wody, były oficer lotnictwa podczas wojny, wypływa na małej żaglowej łodzi „Fire Crest” z portu Cannes. Na morzu szaleje burza, lecz Gerbault walczy zwycięsko z falami i mimo podartych żagli dociera do Gibraltaru, gdzie oświadcza zdumionym oficerom angielskim, że zamierza przepłynąć Atlantyk, odbyć okrężną podróż naokoło świata i wrócić przez Ocean Indyjski do Francji. Anglicy uśmiechają się grzecznie, lecz opinia ich o p. Gerbault jest ustalona: „szaleniectwo”...

Impreza młodego Francuza jest rzeczywiście skończonym szaleństwem. Jego „Fire Crest” zbudowany w roku 1892 w Anglii, jest małym statkiem, liczącym zaledwie 10 ton, długim na 7 i szerokim na 5 metrów; cały bagaż Gerbaulta składa się z karabina Winchester, mechanicznego kanarka i kilku kart morskich. Na takiej starej łódce jechać samotnie przez Atlantyk — to samobójstwo! Lecz śmiały żeglarz ma nieograniczoną wiarę w 40-letni „Fire Crest”. Mimo ostrzeżeń Anglików, wyjeżdża na otwarte morze i... 45 dni później ląduje w Nowym Yorku. Ameryka przyjmuje go z niebywałym entuzjazmem. Gerbault pisze książkę „Samotnie przez Atlantyk”, która cieszy się niebywałym sukcesem i jest tłumaczona na 18 języków; Francuzi robią z niego bohatera narodowego i sława jego zamknięta przez jakiś czas rozgłos boksera Carpentier'a i lotnika Fonka. Wszystkie drogi stoją mu otworem...

Gerbault jednak jest dziwakiem: zamiast wrócić do Francji i żyć wygodnie z dochodów swej literackiej pracy, Alain opuszcza pewnego dnia potajemnie port nowojorski, okrąża Amerykę południową, przejeżdża Ocean Spokojny, Morze Indyjskie i naokoło przylądka Dobrej Nadziei dojeżdża znowu do Europy 26 kwietnia 1929 r. Gerbault na swoim „Fire Crest” przybywa do le Havre po odbyciu 54.000 mil morskich i niezliczonych przygodach na morzach całego świata...

Nareszcie Francja może oglądać zbliżającego się swego bohatera. Gazety publikują wielospaltowe interwju, prezydent republiki dekoruje Gerbaulta Legją Honorową i marynarką wojenną, której Gerbault daruje „Fire-Crest'a” transportuje ten cenny statek do Brestu. Lecz podczas podróży zrywa się burza i „Fire-Crest”, który pod dowództwem Gerbaulta wytrzymał wszystkie huragany i tyfony, tonie rozbity na skałach Douvres! Ironia losu!

Gerbault nadaremnie usiłuje ucywilizować się nanowo. Pięcioletni samotny pobyt na morzach wykopał pomiędzy żeglarzem i kulturą europejską ogromną przepaść: Alain czuje się obcym we Francji, stroni od dawnych przyjaciół i nie może się poddać wymaganiom życia społecznego. Po dwóch latach buduje nowy statek, nieco większy od „Fire-Crest'a” i nanowo postanawia porzucić Europę. W maju 1931 nowy statek „Alain Gerbault” opuszcza ze swoim właścicielem le Havre i od tego czasu słuch o nim ginie. Tylko od czasu do czasu depesze „Lloyd” donoszą lakonicznie, że samotny żeglarz przybił do jakiegoś małego portu w Australji lub Polinezji, gdzie uzupełnia prowiant i po kilku dniach odjeżdża dalej. Francuzi pomalutko go zapominają; rzadko tylko na kortach tenisowych Racing Klub dawni koledzy wspominają imię Alaina Gerbaulta byłego mistrza...

Kilka miesięcy temu, pewien francuski dziennikarz będąc w Papete, na wyspie Tahiti, dowiedział się przypadkiem, że statek „Alain Gerbault” przybił właśnie do portu. Dziennikarz czempredziej wskoczył do łodzi i udał się do „Alaina Gerbault'a”, lecz nie zastał nikogo, tylko na maszcie wisiała tablica z napisem: „Alain Gerbault” zajęty pracą nie przyjmuje nikogo! Lecz reporter nie dał za wygraną. Codziennie czytał na brzegu, czekając sposobności. Po ośmiu (!) dniach wreszcie około północy statek samotnika ożywił się i dziennikarz spostrzegł, że Gerbault

wskoczył do łódki i zbliżył się do brzegu. Spotkanie było dramatyczne; dziennikarz, który znał dobrze Gerbault'a nie chciał wierzyć, że ma przed sobą słynnego żeglarza; ten osiwiłał nędzarz w lachmanach, miałe to być elegancki sportowiec, za którym przepadały swego czasu wszystkie piękne Francuzki. Na drugi dzień Gerbault zaprosił dziennikarza na swój okręt. „Alain Gerbault” to rzeczywiście schronisko pustelnika; tapczan ze starą koldrą, to sypialnia, drugi „pokój” umeblowany stołem i ławką z nieheblowanych desek. Na przedzie okrętu „pomost” komendanta, który służył zarazem jako kuchnia. Jedynym luksusem statku jest biblioteka z kilkuset tomami, oprawionymi własnoręcznie przez Gerbault'a, który czyta tylko powieści awanturnicze Stephensona, Conrada i Jacka Londona ulubionego autora samotnego żeglarza.

Rozmowa toczy się szybko, Gerbault

ożywia się stopniowo i wreszcie wyjawia dziennikarzowi, dlaczego opuścił Francję; podczas swego pobytu w ojczyźnie, zakochał się w pewnej damie, żonie wysokiego urzędnika. Nie chcąc wywołać konfliktu wołał wyjechać i żyć między prymitywnymi mieszkańcami Polinezji, gdzie stara się zapomnieć...

Powoli wieczór zapada. Dziennikarz wstaje i żegna się; lecz zanim wsiada do łódki, stawia jeszcze ostatnie pytanie:

„Kiedy wrócisz pan do Francji?”

Raptownie twarz Gerbault'a przybiera kamienny wyraz i z ust jego pada tylko jedno słowo:

„Nigdy!”

I podczas, gdy łódka dziennikarza odchodzi od „Alaina Gerbaulta” na tle ciemnego nieba rysuje się długo jeszcze nieruchoma sylwetka samotnego żeglarza, któremu miłość na zawsze zagroziła powrót do ojczyzny...

Przypadkowe odkrycie kradzieży rowerów.

Mogilno. Podczas czynności służbowych mogileńskiej policji u rolnika Jaszczka w pobliżeniu Sędowia, który nie miał zabezpieczonego maneża, dokonano przypadkiem niezwykłego odkrycia.

Na widok zbliżającego się posterunkowego, 10-letni syn Jaszczka pędem i z wylekaniem pobiegł do domu, co szczególną uwagę zwróciło policji, która ruszyła za chłopcem i przeprowadziła rewizję domową. Rewizja dała niespodziewany wynik. U Jaszczki znaleziono część opon rowerowych, zupełnie nowych, marki „Metzler-Radium B” firmy Bosch, dynamo

rowerowe w komplecie, oraz 2 dętki. Dalej przeprowadzona rewizja odkryła w jeziorze jankowskim ramy damskiego roweru, przechowane przez Plewę Edmunda z Broniewa oraz u pasera Jankowskiego w Pakoście znaleziono nowy rower damski bez znaku firmy. Dochodzenie wykazało, iż kradzieży dokonali Władysław Jaszcz z Sędowa i Edmund Plewa z Broniewa. Wymienieni skradli rowery z pociągu tranzytowego na linii Mogilno—Kołodziejewo, zrywając plomby z wagonu. Złodziei aresztowano i osadzono w więzieniu karno-sledczym w Mogilnie.

Nieludzka matka katowała w okrutny sposób swe dziecko.

Z Grudziądza donoszą: Od pewnego czasu krążyły w pow. grudziądzkim wersje o jakiejś wyrodnej matce, katującej swe nieślubne dziecko. Zdawało się, że pogłoski te są wytworem fantazji ludności — czyż matka może się stać potwornym katem własnego dziecka?

A jednak tak — znalazła się matka, która w wyrafinowany sposób poddawała torturom swego 8-letniego nieślubnego synka. Policja z Łasina wpadła na trop okrutnej kobiety, niej. Marjanny Westfal, zam. w Jankowicach, pow. grudziądzkiego. Kobieta ta znenawidziła swoje

dziecko nieślubne, dla którego nie miała w sercu ani odrobiny uczucia macierzyńskiego. Zamykała więc chłopca w ciemnej komórce, bez jakiegokolwiek okrycia i pozostawiała przez całe tygodnie, dając od czasu do czasu kromkę suchego chleba, lub garnuszek wody. Gdy policja aresztowała matkę i wypuściła dziecko na wolność, dziecko z głośnym krzykiem rzuciło się na chleb, polykając poprostu tak skapo wydzielaną strawę. Nieszczęśliwym chłopcem zaopiekowali się ludzie, a wyrodną matkę oddano do dyspozycji władz sądowych.

Tajemnica pokoju hotelowego

Niewykryta zbrodnia. — Trzydzieści białych róż na trumnie ofiary mordu.

Zagadkowa afera kryminalna trzyma całą Amerykę w napięciu. W pokoju hotelowym w Kansas City popełnione morderstwo. Najzdolniejsi detektywi Stanów Zjednoczonych dotąd napróżno usiłują znaleźć sprawcę, oraz wyświecić tło zbrodni.

Wypadek ten zdarzył się w hotelu „Prezydent” w Kansas City, w pokoju nr. 1046, wynajętym przez eleganckiego młodego mężczyznę. Gość w karcie meldunkowej podał, że nazywa się Roland Owen i mieszka stale w Los Angeles. Owen prosił kelnera, aby go zbudził na drugi dzień o godzinie 7 rano.

Nazajutrz o oznaczonym czasie kelner zapukał do drzwi tego pokoju. Gość jednak nie odezwał się. O godz. 8 zapukał kelner ponownie, lecz również bez skutku. Gdy zaś i o godzinie 10 gość nie dawał żadnego znaku życia, kelner powiadomił o tem dyrektora hotelu. Otworzono drzwi przy pomocy głównego klucza i oczom personelu hotelowego przedstawił się okropny widok.

Ciężko ranny Owen leżał na podłodze w łazience. Był jeszcze przytomny. Rany jego pochodziły od noża. Zapytano nieszczęśliwca — kto go tak poczęstował, Owen nie dał żadnej odpowiedzi. W obecności służby hotelowej po chwili gość zmarł, nie uchylwszy rąbka tajemnicy, kto był jego mordercą. Policja przeszukała gruntownie miejsce zbrodni. Niebawem ustalono, że razem z Owenem w pokoju nr. 1046 bawiły jeszcze inne osoby: kto to mógł być — nie udało się wyjaśnić. Tylko niektóre ślady wskazywały na obecność drugiego mężczyzny oraz jakiejś damy, którzy ulotnili się w niewiadomym kierunku.

Roland Owen nie pozostawił przy sobie żadnej gotówki. W Los Angeles był osobą nieznaną. W dniu jego śmierci stała się rzecz niezwykła. Oto do trupiarni, gdzie umieszczone zostały zwłoki ofiary mordu, nadszedł list pieniężny, zawierający wielką sumę z poleceniem, aby obrócono ją na koszt pogrzebu Owena. Przesyłka ta

nadeszła anonimowo. Kilkudziesięciu detektywów nie zdołało zdemaskować nieznanego nadawcy.

W czasie pogrzebu zaś również ktoś nieznanym rzucił na trumnę 13 sztuk śnieżno-

białych róż z listkiem, w którym wypisane były tylko trzy słowa: „Wieczna miłość, Luiza”.

Policja usiłuje narazie napróżno wysledzić autorkę tego listu, a zarazem ofiarodawczynię owych 13 róż.

Bystrość jednak i intuicja najlepszych detektywów zawiodły. Mrok niezgłębionej tajemnicy otacza zbrodnię popełnioną w pokoju nr. 1046, która stanowi jedną z najtrudniejszych w bieżącym roku zagadek kryminalnych Ameryki.

Komunista skazany na śmierć.

Berlin, 8. 8. Senat trybunału ludowego skazał b. posła komunistycznego Alberta Kaysera z Berlina za przygotowanie zdrady państwa na śmierć i utratę praw obywatelskich. 4 dalszych komunistów skazano na 10 do 15 lat domu karnego. W uzasadnieniu wyroku stwierdza się, że Kayser od lutego do grudnia 1933 r. przebywał w obozie koncentracyjnym, z którego zwolniono po złożeniu przez niego zobowiązania, że w ruchu komunistycznym już nie będzie brał udziału. Wbrew temu zobowiązaniu zaangażował się Kayser w podziemnej robocie komunistów, za co go teraz skazano na śmierć.

Obchód ku czci Kolumba.

W Huelva w Hiszpanji tradycyjnym zwyczajem odbył się obchód ku uczczeniu pamięci Krzysztofa Kolumba i jego towarzyszy, którzy w roku 1492 wyruszyli z portu Palos na odkrycie Ameryki. Minister marynarki, reprezentujący rząd, oraz liczni przedstawiciele władz, biorący udział w uroczystości, udali się do klasztoru, gdzie Kolumb i jego towarzysze otrzymali błogosławieństwo przed samem wyruszeniem w podróż.

Drobne wiadomości.

— Najpracowitsza Amerykanka. Ameryka słynie z zamiłowania do ankiet, które czasem odznaczają się dużą oryginalnością. Ostatnio jedno z pism rozpoczęło poszukiwanie najbardziej zajętej osoby w Ameryce. Ankieta przyniosła wynik nieoczekiwany: Najwięcej pracującą osobą w Ameryce okazała się 13-letnia Kasia Stayton z Oackland, która uczy się przez cały dzień. Sypia zaledwie 4 godziny, a na dwa posiłki dzienne poświęca zaledwie pół godziny.

— Wystawa „Nowoczesne miasto”. Międzynarodowy kongres higieny publicznej, który obradował w Genewie, postanowił zorganizować w ciągu roku 1936 międzynarodową wystawę „miasta nowoczesnego”, obejmującą poza projektami nowych miast-ogrodów również stare dzielnice, przebudowane według wymagań nowoczesnej higieny. Aby dać wystawie tej jak najszerszy zasięg, postanowiono zebrać materiały również i wśród techników i robotników. Na kongresie, który odbędzie się w czasie wystawy, omawiane będą kwestje związane z budową miast-ogrodów.

— W mieście Quetta — w Beludżystanie — zniszczonem przez trzęsienie ziemi przed 9 tygodniami, dało się odczuć nowe trzęsienie ziemi.

— W rozruchach na Krecie zabitych zostało 6 osób, a 40 rannych. Sytuacja jest narazie opanowana, ale możliwe jest ponownie się rozruchów.

Tragiczne kamieniołomy.



W kamieniołomach bazaltowych w Taschenhof na Śląsku niemieckim nastąpiła katastrofa, w czasie której przyspanych zostało 39 robotników.

Po krwawych dniach w Belfaście.

Przyczyny walk między katolikami a protestantami irlandzkimi.

Londyn, w sierpniu.

Ostatni tydzień lipca pozostanie na długo w pamięci katolików irlandzkich jako wspomnienie krwawych dni, podczas których ulice Belfastu, stolicy północnej Irlandji, były widownią walk pomiędzy protestantami i katolikami, występowania czynnego policji, rozmaitych ekscesów, jak mordowanie bezbronnnych, palenie domów itp. Rezultat: kilka śmiertelnych ofiar, kilkudziesięciu rannych i rozpalona do białości nienawiść dwóch wrogich obozów, której wyrazem był nowy wybuch antagonizmu pomiędzy katolikami a protestantami w czasie pogrzebu jednej z ofiar zajęć ulicznych, kiedy to policja piesza nie mogła rozprawić atakujących protestantów. Musiano uciec się do pomocy wojska i samochodów pancernych. Ogólne straty wynoszą około 50.000 funtów szterlingów.

Dopiero po kilku dniach zacieklej walk ludność doszła do jakiegoś takiego opamiętania. Podziały nawoływania do spokoju biskupa katolickiego, którego odezwa do katolików została odczytana we wszystkich kościołach katolickich w Belfaście w dniu 28-go, jak i zwierzchnika protestanckiego, który potępił surowo ekscesy, wywołane przez protestantów. Narazie antagonizm przycichł, życie poczyna powoli w Belfaście wracać do swej normy. Liczni katolicy, którzy, pragnąc uniknąć prześladowań a tem samem przelewu krwi, przez cały ten czas, opuściwszy dzielnicę katolicką, koczowali za miastem, wrócili już do swych domów.

Zajścia powyższe, wywołane przez straszną nienawiść protestantów do katolików w tej części Irlandji, mają swe historyczne źródło i datują się od XVII w., kiedy to Wilhelm III w zwycięskiej bitwie pod Droghedą pokonał ostatecznie Jakóba II i wkrótce zawiązał Irlandję, narzucając jej traktat z Limerick, pozbawiający Irlandczyków wszelkich praw. Od tego czasu protestanci irlandzcy, inaczej zwani „Oranżyści“ (od króla Wilhelma Orańskiego) którzy podzielili pomiędzy sobą dobra katolików, co rok obchodzą ostentacyjnie rocznicę dnia, w którym traktat z Limerick uzyskał moc prawną. Podczas rocznicy tej, wypadającej w dniu 12-go lipca „Oranżyści“ w północnej Irlandji, zwanej Ulster, urządzają olbrzymie pochody manifestacyjne, przeciągając ze śpiewami, orkiestrami itp. ulicami miast, miasteczek i wiosek. W pieśniach śpiewanych podczas tej okazji jak „The Boyne Water“ (woda rzeki Boyne, przepływającej pod Droghedą, gdzie, jak już było wspomniane, Wilhelm III zwyciężył katolików), jak „The Orange Lily“ (Lilja Oranji) przy akompaniamencie przeraźliwych dźwięków piszczałek, bębnow itd. protestanci dają wyraz swej radości z powodu zwycięstwa nad katolikami, co oczywiście podnieca umysły katolickiej ludności i wywołuje z jej strony protesty i sprzeciwy. Dodać trzeba, że przygotowania do uroczystości 12 lipca, czynione są na kilka tygodni

przedtem. Podczas tych przygotowań już nieraz dochodziło do starć pomiędzy katolikami a protestantami, którzy przejawiają swą agresywność w sposób obelżywy i brutalny.

Obecnie, kiedy wspomnienie o Wilhelmie Orańskim i jego zwycięstwie tartarło się w pamięci i gdy święto 12 lipca stało się obchodem, przekazanym

przez tradycję niejako, dzień ten i przygotowania doń wykorzystują nader zrećnie politycy angielscy, jako okazję dla propagandy, z jednej strony protestantyzmu a z drugiej lojalności w stosunku do Wielkiej Brytanji, a tem samem usiłują wpłynąć na ludność irlandzką, by oderwała się od Kościoła katolickiego i zaniechała swych dążeń autonomicznych, przejawiających się w Ulsterze coraz wyraźniej wśród katolików, którzy z łatwo zrozumiałych powodów zazdroszczą swym braciom, cieszącym się w obrębie Wolnej Irlandji zupełną swobodą i niezależnością od władz centralnych angielskich. (KAP.).

Dużo komisji – mało eksportu

Niemą prawie miesiąca, a nawet tygodnia, żeby do Gdyni nie przybyła jakaś komisja międzyministerjalna lub bodaj jeden minister dla zbadania, kontroli, przestudowania tego lub owego zagadnienia, poinformowania się itp. Gdyby w tym samym stosunku spływały na Gdynię i błogosławieństwa pp. ministrów, to Gdynia zaliczyłaby się mogła do najszcześniejszych miast w Polsce, a może i w całym świecie. W rzeczywistości zaś stosunek jest odwrotny: czem więcej takich wizyt, tem więcej niedomagań i biedy. Z wizyt korzystają tylko różni sprytni kombinatorzy i geszefciarze, którzy zazwyczaj dobrze są poinformowani, kiedy taka wizyta nastąpi i odpowiednio do swoich potrzeb tak nastawiają kulisy gdynińskie, aby ministerjalnej komisji czy też p. ministrowi pokazać tylko to, na czem im zależy, aby było widziane.

Przed trzema tygodniami bawiła w Gdyni powołana przez p. ministra handlu i przemysłu międzyministerjalna komisja, mająca za zadanie zbadanie aktualnych trudności (!?) napotykaných przez eksporterów oraz ukształtowania się współpracy między handlem eksportowym a spedycją i bankowością, transportem itp.

Komisja ta przeszłuchała szereg przedstawicieli sfer gospodarczych — jak czytamy w oficjalnym komunikacie — z Gdyni i innych ośrodków okręgu naszej Izby, specjalnie w tym celu przez Izbę do Gdyni zaproszonych“.

Spisano prawdopodobnie wiele protokółów,

które z bogactw archiwum ministerjalnego i „zebrano przez komisję dużo materiałów, które mają przyczynić się do wprowadzenia ułatwień w dziedzinie eksportu“.

W dwóch dniach tj. 19 i 20 lipca przesłuchanych było kilkadziesiąt firm (!!) eksportowych z Pomorza oraz firmy pracujące w porcie, poczem komisja przeniosła swe urzędowanie do Łodzi. Przewodniczył tej komisji sam wielki mistrz od Państwowego Instytutu Eksportowego.

Miejmy nadzieję, że znów gdzieś komuś spadną jakieś premijki eksportowe, jakieś ulgi taryfowe, jakieś kredyty państwowe i na tem wyczerpie się efekt międzyministerjalnej komisji.

Jakie braki i niedomaganie są w organizacji naszego eksportu, wystarczy posłuchać, co mówią o nim zagraniczni klienci, co piszą nawet w naszych pismach fachowych i codziennych ludzie, którzy z organizacją naszego eksportu spotykali się bezpośrednio zagranicą.

Najważniejszą wadą właśnie tej organizacji jest to, że zajmują się nią nie ludzie bezpośrednio eksportem zainteresowani, lecz biurokraci, pracujący według szablonów. O wszystko ma się troszczyć, o wszystko zabiegać, na wszystko dawać pieniądze tylko rząd, ażeby wygodnym lub nieudolnym panom, którzy raczą się zdecydować na zainteresowanie się

eksportem, spadały gotowe i to tłuste gołąbki do gąbki.

Nie da się zaprzeczyć, że pięta Achilleusza naszego eksportu, a nawet nie tylko eksportu, lecz i innych gałęzi życia gospodarczego, jest zetafizowana, ociężała biurokratyczną bankowością. W bankach państwowych zamiast rutynowych komercjalistów, bankowców z krwi i kości, siedzą i „urzędują“ według ślepo przestrzeganych a często nieżyjących formułek, wyjąłowieni z wszelkiej inicjatywy biurokraci, których przypadek tylko względnie protekcja zaprowadziła do komfortowych biur bankowych.

Nic też dziwnego, że panowie tacy z większą pasją i zamiłowaniem, zamiast zajmować się bankowością i uzupełnieniem swej małej wiedzy i doświadczenia fachowego, rzucają się do polityki, gdyż ta może im łatwiej zapewnić zdobycie złotych ostróg i laski możnych, aniżeli żmudna, sumienna praca bankowa.

Dla ożywienia i wzmożenia naszego eksportu potrzeba nam przede wszystkim obok gruntownej znajomości rynków zagranicznych, na które pragniemy eksportować, także elastyczności produkcji, umiejacej się dostosować do wymogów zagranicznych klientów, rzutkich, dobrze sytuowanych, szybko i sprawnie pracujących instytucji finansowych, umiejacych z prawdziwym zmysłem kupieckim zrozumieć konjunkturę i umiejacych konjunkturę tą wykorzystywać.

Tych niedomagań nie usuną żadne komisje ministerjalne czy międzyministerjalne, żadne nowe formułki biurokratyczne. Tu potrzeba człowieka czynu, człowieka inicjatywy, herkulesa z miotłą żelazną, któryby wymiósł wszelkie protekcji, koneksyjki i politykierstwo z bankowości, a oddał w nich władztwo skrzydłomogiemu, uzbrojonomu w opłecny węzami kaduceusz, Hermesowi, aby weże te wprowadziły wszelkiego rodzaju robactwo i podjadłków.

O spedycji i maklerstwie pomówimy innym razem.

Krwawe zajście na zebraniu „Deutsche Vereinigung“.

Poznań. „Posener Tageblatt“ donosi z Konarzewa pod Krotoszynem o krwawym zajściu na zebraniu „Deutsche Vereinigung“. Na zebranie to przybyła grupa członków Jungdeutsche Partei i okrzykami usiłowała przeszkadzać mówcom strony przeciwnej.

Po zamknięciu obrad wywołali członkowie Jungdeutsche Partei burzliwe zajście i obrzucili uczestników zebrania butelkami od piwa i szklankami, wskutek czego szereg osób zostało pokrwawionych i musiało poddać się opatrunkowi w szpitalu.

„Posener Tageblatt“ nazywa postępowanie Jungdeutsche Partei bolszewickim.

Nieszczęśliwy obrońca.

W miejscowości Nadstawki (pow ostrowski) wydarzył się tragiczny wypadek. Na werandzie szkoły powszechnej spędzało wolne chwile kilka pań z pobliskiego Ostrowa. W pewnej chwili rozmowa zesłała na pogłoski o pewnym podejrzanym mężczyźnie, który kreślił się w okolicy letniska. W czasie tej pogawędki brat jednej z pań, uczeń gimnazjalny, Edward Cepa, liczący lat 14, wmiszał się do rozmowy i począł paniom udowadniać, że nie mają się czego obawiać w jego towarzystwie, gdyż posiada on dubeltówkę. W tym momencie począł wywijać tą dubeltówką, nie wiedząc o tem, że jest naładowana. Padł straż, który ugodził p. Irenę Rosadową. Nabój śrutu utknął w twarzy kobiety, zabijając ją na miejscu.

Pożar statku na kanale La Manche.



W tajemniczy sposób spłonął na kanale La Manche angielski statek pasażerski „Princes Ena“, 360 pasażerów zdołano uratować.

GDYNIA.

Dnia 6 sierpnia odszedł z Gdyni s/s „Kościuszko“, udając się na dwutygodniową wycieczkę po morzu Północnem. Na pokładzie statku znajduje się 570 pasażerów. W wycieczce bierze udział duża grupa młodzieży szkolnej z kół Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Ruch pasażerski w miesiącu lipcu br. W przeciągu miesiąca lipca br. ogólny ruch pasażerski w porcie gdynińskim wyniósł 4.910 osób, z czego przyjechało 2305 osób, a wyjechało 2605 osób.

Praca portu w tygodniu ubiegłym. W przeciągu ub. tygodnia, tj. w czasie od 29. 7. do 4. 8. weszło do portu gdynińskiego i wyszło zeń na morze ogółem 186 statków o łącznej pojemności 178.472 t. r. n., z czego weszło 92 statków o pojemności 89.982 t. r. n., a wyszło 94 statków o pojemności 88.490 t. r. n. Ogólny obrót towarowy w przeciągu ub. tygodnia wyniósł 167.503,7 t., z czego wyładowano 20.308,3 t., a załadowano 147.195,4 t.

Przy... małej czarnej

— Mojem zdaniem, redaktorze, Mussolini zachorował na teutonizm — Bzicus teutonikus — jest taka choroba?
— Czy takowy termin istnieje, nie wiem. Ale masz rację, panie Franciszku. Ten zacięty Drang na Osten jest typu germańskiego. O to panu chodzi?
— Właśnie.
— A dlaczego to panu działa na nerwy? Włochy, Afryka — takie dalekie ziemie!
— Widziałeś redaktor mapę Abisynji?
— Zgrubsza.
— Toś pan pewnie nie zauważył, jak te czarne syny Abisynji zewsząd zamknięte: Olbrzymi obszar; z północy i wschodu na długiej przestrzeni bliskość morza, a żadnego dostępu do tego morza.
— A z namj inaczej?
— Do tego też zmierzam. Jesteśmy w podobnej sytuacji, i dlatego współczuję z czarnymi.
— A czarni z nami współczują?
— Daj pokój, redaktorze! Mając pietra o własną skórę, będą o Polsce myśleli?

— To myślny my sami! Jesteś, panie Franciszku, z tych, co to, własnych kłopotów niebaczni, urządzają składki na wykup biednych murzynków.
— Ale w każdym razie wojna...
— Jaka wojna? Już się znudziły te włoskie pogroźki i vice versa odgroźki czarnego cesarza. Wszystko na martwym punkcie.
— Nie całkiem. Mussolini wali na wschód coraz nowe pułki.
— I przekonał się, że same choroby potrafią przetrzebić armję faszystowską, a reszcie odebrać ochotę do wojowania.
— Więc redaktor twierdzi, że do wojny nie przyjdzie?
— Nie twierdę, tylko przypuszczam. Z wielkiej chmury mało deszczu. Natomiast bardziej lękam się bliższego niebezpieczeństwa.
— Bliższego nam?
— Tak jest.
— Przecież naokół święta zgoda z sąsiadami. Straszysz redaktor. Skądże?
— Z nad morza.
— Jaki? Gdańsk ośmieliłby się?
— Ośmielił się kto inny, a o Gdańsk może być gra.
— To chyba z zachodem? Wszakże całujemy się z Hitlerem!
— To się może urwać.
— Ejże! Czy tak źle?
— Nigdy nie było z tym nadmorskim karzełkiem dobrze. A teraz przez zaślepienie czynników rządzących Gdańszczanie mogą sprowadzić awanturę ogólnoeuropejską.

— Radźże co redaktor!
— Komu? Gdzie?
— Gdańskowi. Pisz pan artykuły! Zainteresuj Lige! Perswadowaj Hitlerowi! To rozsądny człowiek. Obiecuj co! Bodaj Kamerun! Przyrzeknij, że przyjmujemy na polskie łono wszystkich sterylizowanych żydów z Niemiec!
— I co jeszcze? Może wysłać Berlińczykom kondolencje z powodu zgonu goryla i uprosić Wicka Kujawskiego, żeby na otarcie łez po Bobym darował im swojego niedźwiadka?
— Nie żartuj redaktor!
— Sam zacząłeś, panie Franciszku.
— To nie żarty z mojej strony, tylko przenośnia. Ja, redaktorze, chciałem zaznaczyć, że z Berlinem żadnych spornych kwestyj nie mamy; ergo do porozumienia dojdziemy. Berlin musi uznać naszą wybitną lojalność, widoczną choćby w tolerowaniu owych kusych jacek żółtego, a właściwie nieokreślonego koloru, które to jaczki mają wyobrażać...
— Niech sobie wyobrażają, co chcą! Tu nie chodzi o żółte jaczki, ani o ewentualne ustępstwa berlińskie, tylko o oświadczenie się samego Gdańska.
— I jakież srodek redaktor wymyśliłeś?
— Beczkę oleju... Chodzi o dobitne wytłumaczenie, że, jak się Gdańszczany nie będą trzymali naszego fartuska, to skapieją jak już skapiał ich gulden.
— Beczka oleju znalazłaby się. Ale jak ten olej wlać w twarde głowy?... —

Kino Krystal

Początek o godz. 5.10, 7 i 9
w niedzielę 8.20, 5.10, 7 i 9.

Dziś w czwartek premiera!

Najpotężniejszy film niesamowity wszystkich czasów, według słynnej powieści Edgara Wallace'a p. t. **Der Hexer** w języku niemieckim. Jest to jeden z tych niezliczonych filmów, które pozostaw. po sobie silne wrażenie.

Człowiek bez twarzy

W rolach głównych:
Paul Richter
Marja Solveg
Vera Engels
Fritz Rasp

Film rewelacyjny Akeja filmu „Człowiek bez twarzy” trzyma widza w coraz wstrząsającym napięciu i zalekaniu.
Nadprogram: (14069)
Najn. tygodnik zagr. Pata

Kronika

Bydgoszcz, dnia 8 sierpnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Emiljana, Sewera.
Jutro: Romana zóln. męcz.
Wschód słońca: godz. 4.28.
Zachód słońca: godz. 19.42.

Stan pogody.

ZNÓW POCHMURNO.

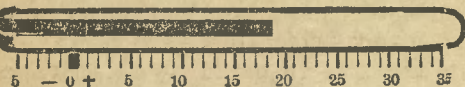
Radość była przedwczesna. Po kilku dniach słonecznych znów chmury zaciągnęły się nad ziemią.

Wczoraj cała niemal Polska miała pogodę chmurną z większymi rozporządzeniami na południowym wschodzie kraju, a z drobnym deszczem gdzieś na Pomorzu i w białostockiem. W Bydgoszczy dzień był bardzo chłodny, dopiero wieczorem trochę ciepiej.

Dzisiaj naogół chmurno z rozporządzeniami w dzielnicach południowych, a z drobnymi deszczami w północnych. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 5—11 sierpnia 1935 r.

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. nr. 50.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon nr. 301.

„LEKTURA”. wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek i jutro w piątek dana będzie świętana sztuka G. Zapolskiej p. tyt. „**ICH CZWORO**” w pomyslowej reżyserji St. Dąbrowskiego i w świetnej interpretacji czołowych sił naszego zespołu.

W sobotę, dnia 10 bm. odbędzie się premiera arcywesołej komedji Lichtenberga p. t. „**MECZ MAŁŻEŃSKI**”. Reżyseruje dyr. Stoma, udział biorą pp.: Czechowska, Łukowska, Wieczorkowska, Kalinowski, Rewkowski, dyr. Stoma i Wilamowski. Dekoracje pędzla J. Hawrylkiewicza.

Wszelkie niżki nabyte na sezon 1934/35 tracą swą ważność z dniem 31 sierpnia br. Nowe legitymacje nabywać można w kancelarji teatru od godz. 10 do 2 i od 7 do 8-ej.

P. dr. med. Władysław Włodarczyk uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim, przy którym istnieje 5-letni kurs Medycyny Szkolnej i Sportowej, dyplom lekarza szkolnego i sportowego. Jak się dowiadujemy, jest to dopiero pierwszy tego rodzaju dyplom, wydany w Polsce.

Wycieczkę parostatkem do Brdyjszcza urządził w niedzielę, 11 bm. Stow. Pań Miłosierdzia parafji Ks. Misjonarzy na Bielawkach. Odjazd o godz. 12 w południe z przystanku Lloyd Bydgoskiego. Dochód przeznaczony na uzyskanie funduszu dla niesienia pomocy najbardziej potrzebującym parafji. Bilety nabyć można w Aptece pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 3385.

Nieprzemijalność sztuki.

Wszystko jest płynne i wszystko przemija,
Na co popatrzysz ludzkimi oczyma.
Godzina, którą zegar ci wybija
Już się skończyła i nic jej nie wstrzyma.

O miłość także nie pomogą targi,
Bo nie wzięci tej najtwardsza brama:
Nim słowo „kocham” wypowiedzą wargi,
Już twoja miłość nie jest taka sama.

Nawet śmierć biegu nie wstrzymuje przemian,
Oganających wszechzeczy istotę,
Bo ciała ludzkie wchłania w siebie ziemia
A myśl wędruje między gwiazdy złote.

Jedynie sztuka, choć czas wszystko kruszy,
Przemijalności nie podlega normie,
Bo wtem utwala nawiąwszy wzlot duszy
W dźwięku, w kolorze, w słowie lub we formie.
Henryk Zbierzchowski.

Na marginesie.

Historja, którą chcemy opowiedzieć jest aktualna i pouczająca. Jest to mianowicie historia, jak niektóre piękności z pod znaku „Wiadomości Literackich” dostały po łapach od własnych przyjaciół i pupilów.

Oblicze ideowe i wartość moralna „Wiadomości Literackich” — są dostatecznie skryształizowane i znane. Żydowski handelek z nowinkami zachodnioeuropejskimi, kolportowanymi z dość dużym spóźnieniem. I nic więcej. Żadnego kośca ideowego ani śladu. Chyba, że chodzi o idee wolnomyślicielskie i komunistyczne. Dla nich jest miejsce na łamach „Wiadomości Literackich”, jako że salonowe światoburstwo i kameralna rewolucyjność za suto zastawionym stołem leży w gusciu i charakterze żydowskiej i judaizowanej pseudointeligencji, która stanowi główną warstwę odbiorców tego intelektualnego towaru.

Przedewszystkiem musi iść interes, więc „Wiadomości Literackie” w ciągu 11 lat swego istnienia systematycznie i metodycznie pracują na chwałę komunizmu i na pożytek do niedawna tego komunizmu ostoi — Rosji sowieckiej.

O wszystkim, co bolszewickie, pisze się w „Wiadomościach” z entuzjazmem i zazdrością, a piękności zgrupowane dokoła tego kramiku aż pokwikuja z radości, gdy uda im się —

przy dziwnej w tym wypadku wyrozumiałości cenzury — przemycić do Polski jady rosyjskiej trucizny.

Specjalnie wielką była radość w Izraelu, gdy przed mniej więcej rokiem „Wiadomości Literackie” wydały osobny, obszerny numer, poświęcony bezkrytycznie współczesnej twórczości rosyjskiej. Sowiecki raj został przez rutynowanych propagandystów rosyjskich zademonstrowany polskiemu czytelnikowi.

Za ten — niespotykany zresztą w stosunkach międzynarodowych — gest współpracy nad importem destrukcyjnych i szkodliwych idei zrewanżować się miała moskiewska „Literaturna Gazieta” specjalnym numerem, poświęconym w całości Polsce.

I ten numer właśnie wyszedł. Jak wyszedł, o tem za chwilę. Dość, że pod batutą redaktorów „Wiadomości Literackich” napisały specjalne artykuły i wiersze takie literackie firmy polskie, jak: Goetel, Skiński, Kaden-Bandrowski, Irzykowski, Parandowski, Szyfman, Lechoń, Iwaszkiewicz, Tuwim, Wierzyński, Ilakowiczówna. I wielu innych, którzy zdecydowali się za pośrednictwem „Literaturnej Gaziety” pokazać Rosji Polskę.

I oto jak zostali przez moskiewskie pismo potraktowani: poprostu wyprowadzono ich w pole. „Literaturna Gazieta” zrobiła swoim polskim przyjaciołom ordynarny kawał.

Z placem przyznają się do swojej kłeski

w ostatnim numerze same „Wiadomości Literackie”, notując takie niezwykłe fakty:

„Polski numer „Literaturnej Gaziety” jest kawałem w stylu potiomkinowskim, imprezą obliczoną wyłącznie na efekt zagraniczny (ściślej mówiąc: na efekt w Polsce), fata morgana na pustyni „Zugleichschaltungen” literatury sowieckiej”. Numer ten w Z. S. R. R. poprostu nie wyszedł; nie dostali go prenumeratorzy, nie o nim nie wiedzą księgarnie, nie kupi go w żadnym kiosku. Co więcej w samej „Literaturnej Gaziety” nie było o nim żadnej wzmianki”.

„Wiadomości Literackie” oburzają się dalej w notatce p. t. „Nieudolna mistyfikacja”.

„Numer wydany w ten sposób, jak to uczyniła „Literaturna Gazieta”, jest zwykłym oszustwem, obraźliwym dla pisarzy polskich, których do współpracy w tym numerze zaproszono”.

Tak, to jest i oszustwo i obraza. Ale nie trzeba było zabierać się do przyjaznych konaszaków z byle kim. Propaganda sowieckiego raju nie opłaciła się. Za twoje myto kiem cię obito — przypomina się „Wiadomościom Literackim” i zgromadzonej dokoła nich klicie stare przysłowia.

Pouczająca jest ta historia. Ale, gdyby nie to, że wchodzi tu w rachubę niepotrzebnie zaangażowany prestiż Polski i kultury polskiej, ofiary tej sowieckiej prowokacji nie zasługiwałyby na zbytek współczucia. Poprostu nawiązanie i niewybredne służalstwo zostały brutalnie ukarane.

Kajakowcy! Klub sportowy „Wodnik” w Bydgoszczy organizuje pierwszy Weekend w Koronowie. Odjazd z Bydgoszczy powiatową koleją 10. bm. o godz. 16. Nocleg w Koronowie w namiotach, 11. bm. o godz. 10 spław kajakami do Bydgoszczy — Brda, Malownicza okolica, miłe wrażenia, obozowania. Koszt przejazdu i przewóz kajaka koleją, dowóz kajaków itd. wynosi 1,60 zł od osoby. Wszelkie informacje udziela i zgłoszenia przyjmuje kierownik wycieczki p. Piotr Wiszniewski, Bydgoszcz, Libelta 5, tel. 37-64 od 11—13 i od 17—18.

Z kroniki policyjnej.

Zamykać schowki i strychy!

Böhme Robert, zam. przy ul. Jagiellońskiej nr. 16 zgłosił kradzież brzośkwini i moreli, wartości około 80 zł z jego ogrodu przy ul. Jagiellońskiej.

Domański Franciszek, zam. przy ul. Pułaskiego 33 zgłosił kradzież roweru damskiego z niezamkniętej stodołki i 5 kur różnego opierzania z niezamkniętego chlewa.

Czajkowski Franciszek, zam. przy ul. Gdańskiej 69 zgłosił kradzież wózka dziecięcego z chlewa, wartości 30 zł.

Jarząbkowski Paweł, zam. przy ul. Poznańskiej 30 zgłosił kradzież roweru męskiego z przed domu przy ul. 20 Stycznia 10.

Buchol Anastazja, zam. przy ul. Siemiradzkiego 4, zgłosiła kradzież dwóch pierzyn i poduszki przez nieznanego sprawcę z otwartego strychu.

W komisariacie I Policji Państwowej w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 5, pokój 46 znajduje się kilka rowerów pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. Poszkodowani zechcą się zgłosić w celu rozpoznania od godz. 8—10 i 18—20.

Za uwagi krytyczne o min. Jędrzejewiczu tydzień aresztu.

Przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego odpowiadał dnia 7 sierpnia rb. redaktor „Dziennika Bydgoskiego” p. Stanisław Nowakowski za uwagi „Na marginesie” umieszczone w numerze 82 „Dziennika Bydgoskiego” na dzień 7 kwietnia 1935 r., w których prokuratura dopatrzyła się przestępstwa z artykułu 255 § 1 kodeksu karnego.

Uwagi „Na marginesie” zawierały następujące zdanie: „...żeby tak można skasować każdy rząd, który źle rządzi, toby dopiero cały kraj miał ucieszyć. Możeby p. minister Jędrzejewicz zaczął od siebie” (redukcję). Akt oskarżenia przeciwko redaktorowi Nowakowskiemu opiewał, że ze zestawienia cytowanego frazesu z treścią poprzednich zdań należy przyjąć, że minister Jędrzejewicz urzęduje źle i na stanowisko nie nadaje się. Publiczne rozpowszechnienie tego rodzaju wiadomości, godzi jednakże w wagę stanowiska, dyskwalifikuje pana ministra, obniża go w opinji publicznej i pozbawia zaufania, tak bardzo potrzebnego dla piastowania wysokiej godności ministra.

Oskarżony oświadczył w czasie przewodu sądowego, że **podtrzymuje zarzuty przeciwko ministrowi oświady i wyznał religijnych**, wyrażając jednocześnie życzenie poważnego odłamu opinji, którą „Dziennik Bydgoski” ma zaszczyt reprezentować, aby tego dysgnitarza, który zredukował katedrę uniwersytecką profesora Sobieskiego, słynnego historyka polskiego, spotkało to samo. Jest to krytyka może zbyt mocna, ale smutnymi okolicznościami uzasadniona, **nie zawierająca — zdaniem oskarżonego — znamion zniewagi osobistej**.

Sąd był innego zdania i zasądził red. Nowakowskiego na karę **tygodnia aresztu** wraz z dodatkową grzywną i kosztami.

Przeciwko temu wyrokowi zgłosił zasądzony **apelację**.

Kodeks etyki zawodowej dla lekarzy.

Warszawa, (tel. wł.). Naczelna Izba Lekarska podała do wiadomości lekarzy nowy kodeks etyki zawodowej, zawierający 49 zasad. Kodeks ten zawiera zasadnicze wytyczne, dotyczące pracy postępowania lekarzy. Lekarzom zakazane jest jakiegokolwiek korzystanie z płatnego pośrednictwa przy werbowaniu klientów, odstępowanie posad, lub też praktyk za wynagrodzeniem.

Kodeks lekarski reguluje również kwestję honorarjów, przewidując niedopuszczalność pobierania honorarjów poniżej urzędowej taksy, co dotyczy nawet współpracy lekarzy z instytucjami o charakterze filantropijnym. Lekarzom nie wolno ordynować w pomieszczeniach, w których znajdują się apteki, lub które należą do felczerów, akuserek itp. Nie wolno im również współpracować pod jakimkolwiek bądź pozorem ze znachorami. Za sprzeczne z etyką lekarską uznane zostało poza tem praktykowanie systematyczne w uzdrowisku, o ile wyjazd ten nastąpił tylko w celach odpoczynkowych. Wyjątek stanowi pomoc w uzdrowisku w wypadkach nagłych. Specjalny przepis reguluje sprawę reklamowania się lekarzy,

Wyborcom do Sejmu obwodu głosowania nr. 31 i 32

podaje się do wiadomości, że z powodu gruntownego remontu, przeprowadzanego w szkole im. Dąbrowskiego przy ul. Dąbrowskiego, zostały biura i lokale wyborcze dla tych obwodów przeniesione ze szkoły im. Dąbrowskiego do Domu Katolickiego przy ul. Dąbrowskiego 2.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że lokal wyznaczony na zebranie obwodowe przy wyborach do Senatu dla obwodu nr. 11 został przeniesiony ze szkoły im. Dąbrowskiego do Domu Katolickiego, ul. Dąbrowskiego 2.

k którzy obowiązani są dawać ogłoszenia jedynie w sposób określony przez izbę lekarską.

Przeniesienie zwłok powstańców i poświęcenie pomnika w Środzie.

Jedną z najbardziej bohaterskich kart w czasie powstania wielkopolskiego zapisała sobie swą krwią ofiarną słynna kompanja średzka. Jedną z pierwszych stanęła na zew odradzającej się ojczyzny i walczyła wszędzie, gdzie trzeba było wykuwać wolność ziemi wielkopolskiej. Kompanja średzka skrawiła się

w walkach pod Poznaniem, Zbąszyniem, Czarnkowie, Rawicem, a przedewszystkiem pod Szubinem i Kcynią, gdzie odniosła piękne zwycięstwo, zdobywając armaty pod Śpiorami i Słonawami.

Na wszystkich tych polach walk kompanja średzka pozostawiła licznych poległych. O tych poległych nie zapomnieli towarzysze broni, zrzeszeni w Towarzystwie Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 w Środzie i własnymi rękami z własnych środków zbudowali bezinteresownie pomnik, poświęcony tym, co odeszli na wieczną wartę. Pod tym pomnikiem pochowane mają być szczątki 180 poległych powstańców z kompanji średzkiej, których groby rozsiane są po całej Wielkopolsce.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się w Środzie poświęcenie pomnika i złożenie w wspólnym grobie pierwszych siedmiu powstańców, ekshumowanych z placów bojów.

Program uroczystości przewiduje m. in. następujące punkty: Godz. 8 zbiórkę towarzystwa i delegacji, biorących udział w uroczystości na dziedzińcu szkoły powszechnej; godz. 8.30 uroczystą mszę św., poczem przeniesienie i złożenie zwłok do wspólnego grobowca; przemówienie prezesa, poświęcenie pomnika, przemówienie okolicznościowe i wspólny śpiew „Boże coś Polskę”. Następnie wymarsz do defilady na Stary Rynek, po której odmarsz bratniej organizacyj do ogrodu Bractwa Strzeleckiego na wspólny obiad żołnierski.

Na uroczystości Towarzystwo Uczestników wszystkich goraco zaprasza.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” wysyła do Środy swego specjalnego przedstawiciela, chcąc choć w ten sposób spłacić dług wdzięczności za zasługi, poniesione przez kompanję średzką w walkach powstańczych o Bydgoszcz.



Pomnik poległych powstańców w Środzie, zostanie poświęcony w niedzielę, 11 bm.

„U mnie straszy!!!“

Sprawozdanie z wyprawy do tajemniczego mieszkania. Groteskowa noc naszego reportera.

W redakcji zadzwonił telefon.
— Halo! Czy pan redaktor X?
— Tak, jestem przy aparacie.
— Proszę pana, u mnie w mieszkaniu straszy! Co noc o dwunastej powtarzają się strachy. Czyby pan nie chciał przyjść i zrobić reportaż?
— Owszem. A co się tam takiego dzieje?
— Codziennie coś trzaska w kącie, jakby siekiera rąbała, a potem jakby wyciągał korek z butelki. I tak się powtarza zawsze o tym samym czasie. Zresztą pan się sam przekona. Proszę tylko przyjść. Nazywam się W. Mieszkam tam a tam. Czy pan redaktor przyjdzie?
— Dobrze.
W redakcji zapanowało ożywienie. Nareszcie jakaś sensacja, nareszcie coś, co odbiega od przeciętności. Wydarzenie, które napewno wstrząśnie stopionymi dziennikarskimi nerwami.
Cieszę się.
Ale starsi radzą: „A może to jakiś podstęp? Kto wie, co tam może być. Hm, hm, to dziwna historia...”
Na wszelki wypadek postanowiłem zabrać świadka tych wszelkich niezwykłych wydarzeń, które mnie czekają. Chętnie zgodził się p. Janek G., ale pod warunkiem:
— Masz browninga? — zapytał na wstępie.
— Mam.
— No, to idę.
Pełni emocji nie mogliśmy się doczekać wieczoru.

Wreszcie powolnymi krokami zbliżyła się noc.
Wypiwszy kilka szklanek czarnej kawy, poszliśmy na miejsce spotkania z tajemniczym osobnikiem, uzbrojeni w latarki elektryczne.
Pod oznaczonym numerem na oznaczonej ulicy z mroków nocy wynurzył się starszy mężczyzna.
— Panowie przyszli na strachy?
— Tak.
— Ja jestem...
— Co, pan jest strachem?
— Nie, ja jestem ten, u którego straszy. Proszę panów na górę.
Wspięliśmy się na trzecie piętro do małej izdebki.
— Tu mieszkam — rzekł pan W.
— A czyje to mieszkanie?
— To jednej starszej panny. Ja mieszkam na pokoju umeblowanym.
Usiedliśmy przy stoliku, bacznie rozglądając się po wszystkich kątach.
— Otóż, proszę panów — zaczął pan od duchów — to tam w tym kącie obok lustra i zegara. Mieszkam tu już tydzień i kiedy się kładę spać, to w nocy punktualnie o godzinie 12-tej w tym kącie rozlega się huk, jakby ktoś belkę łamał. A potem za 10 minut znówu. W końcu około godziny 1-ej słychać, jakby ktoś odkorkowywał butelkę i śmiał się szatańsko. Br...
— A może to jest całkiem naturalne, może ktoś obok mieszka i robi panu figle?
— Gdzietam! Wstałem w nocy i świecąc latarką, przeszukałem wszystkie kąty. Zajrzałem nawet na dach. Ale nic. Nie jestem skłonny do wiary w duchy, ale to naprawdę jest coś niezwykłego. Zresztą panowie sami się przekonacie, jak wybije godzina 12-ta.

— A czy był tu już ktoś u pana, żeby się przekonać?
— Nie. Prosiłem różnych ludzi, ale się zlekli i uciekli. Poradzili mi, żeby to podać do „Dziennika” i panów tu zaprosić.
— To my mamy to pierwsi wypróbować? Ładne buty...
— Żeby to się stało jednakowo nie powtarzało, tobym nic nie mówił. Ale to już tak parę dni, zawsze jednakowo. Teraz się tak boję, że jak przyjdzie godzina 12-ta, to włosy stają mi na głowie. Ale zresztą panowie się przekonają. Jestem już stary, ale coś takiego mi się nie zdarzyło. Proszę panów — może tu jakiś cieśla się powiesił, jak budował ten dom, kto wie? — dokończył starszy pan tajemniczym szeptem.
Spojrzeliśmy po sobie. Obiecali nas lekki strach. Ta cisza, ta północ, ten pobyt w nieznanym mieszkaniu u obcego człowieka...
— A może pan ma zdolności medjumbistyczne. Czy pan nigdy w życiu nie spotkał się z niezwykłymi zjawiskami?..
— A tak. Razu pewnego przebywałem na wsi pod Kościanem. U naszego gospodarza umarło przed kilku dniami dziecko. Odbył się pogrzeb. Po pogrzebie siedzieliśmy w izbie i gawędziliśmy. Naraz z przyległej izby dolatuje płacz dziecka.
Zdumieni tem, a innego dziecka nasi gospodarze nie mieli (byłem tam jako malarz z kilku kolegami) wpadliśmy do izby i patrzmy, a tu... pochowane przez nas dziecko siedzi na łóżku i płacze.

Była godzina 12-ta w nocy. Doszedłem do dziecka i chciałem je dotknąć. Rozpląnęło się we mgle. Ale kiedy odjąłem rękę z miejsca, gdzie siedziało, znówu się pojawiło, głośno zawodząc.
Ta ktrwało godzinę.
Zjawisko to powtórzyło się w drugą noc i w trzecią. Dopiero po tej trzeciej nocy za dnia przejrzelśmy łóżko. Na poprzecz-

ce pod materacami znaleźliśmy fenig. Wrzuciliśmy ten pieniążek do puszki w kosiele i odtąd zjawisko ustalo...
Nasz gospodarz rozgadał się i począł nam opowiadać różne koleje swego życia. Długo czas był w wojsku i przeżył różne okropności.
Na słuchaniu tych niesamowitych opowiadań płynął nam czas i zbliżała się godzina 12-ta.
— A teraz zgasiśmy światło — rzekł starszy pan — zaczynają się dziwy.
— Czy światło musi być zgaszone? — zapytał p. Janek, a w głosie jego postyszalem drżenie.
— No, pewnie, dotąd miałem zawsze światło zgaszone, jak te zjawiska się zdarzały, więc...
Światło zgasio.
Z ręką na guzikach elektrycznych laterek utkwiliśmy wzrok w tajemniczym kącie. Gdzieś na dalekim zegarze biła wolno godzina dwunasta. Ponure dźwięki uderzeń zegara napełniały pokój.

— Wiesz, szepnąłem cicho do mego sąsiada Janka — muszę ci się przyznać, że nie mam browninga... Tak jakoś tu dziwnie...
Janek kurczowo chwycił mnie za rękę. Niesamowicie wolno wlokły się sekundy. W absolutnej ciszy wśród niezwykłego napięcia nerwów oczekiwaliśmy huku tajemniczych uderzeń.
Sekundy i minuty mijały. Napięcie wrazało. Nic nie było słychać, prócz cichego cykania zegara.
I nic też nie usłyszeliśmy.
Czekaliśmy całą godzinę. W końcu poczęliśmy wzywać duchy, aby wreszcie zaczęły. Lecz one, jak na złość, ani myślały sprawić nam choć trochę urozmaicenia.
Naszemu gospodarzowi było bardzo przykro. Sumitował się i przeproszał nas wielknie. Ale przecież on co noc słyszał...
Ba! Myśmy jednak nie mieli tego szczęścia. Dotąd nie wierzyłem w strachy i zjawy. Teraz już absolutnie nie wierzę.
Kolec.

Kino ADRIA

**Dziś czwartek, wielka
PREMJERA**

najbardziej ekscytującego filmu
obecnej doby p. t.



"TYGRYSI PACYFIKU"

14089

Cudza portmonetka zdradziła złodzieja.

Dwie kradzieże w Łęgowie.
Na szkodę rolnika Ernesta Rohde'go w Łęgowie skradziono zaprzęg dla koni wartości 500 zł. Natychmiastowe dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia złodzieja, którym okazał się 35-letni Józef O.

Do mieszkania Marji Turek włamał się pewien osobnik i skradł jej portmonetkę z zawartością 6 zł. Nieostrożny włamywacz udał się następnie do sklepu kolonialnego, gdzie płacił skradzionymi pieniędzmi za towar. Sklepiarka poznała portmonetkę znanej jej p. Turek i zdemaskowała złodzieja, którego ujęła policja.

Człowiek między pedzającymi pociągami.

Straszny wypadek pasażera „na gapę”.
20-letni Florjan Rogoziński, zam. przy ul. Marjackiej 2, postanowił udać się w podróż do Gdyni „na gapę”. W tym celu udał się

wczorajszej nocy nad tor, wiodący z Kapuścisk do Gdyni i pod stacją Rynkowo usiłował dostać się do przejeżdżającego pociągu towarowego.

Kiedy wskoczył na stopień wagonu, został zepchnięty przez służbę kolejową. W międzyczasie nadjechał pociąg ze strony przeciwej. Rogoziński upadł między mijające się pociągi i cudem tylko uniknął śmierci. Znalaziono go nieprzytomnego na torze. Nieszczęśliwy pasażer „na gapę” odniósł bardzo liczne obrażenia i w stanie poważnym został przewieziony do szpitala powiatowego.

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE. Rozkład jazdy pociągów od 15 maja 1935 r.

Odjazd z Bydgoszczy:		W NIEDZIELE I ŚWIĘTA		Przyjazd do Bydgoszczy	
do Koronowa	8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 20.45, 23.35	z Koronowa	7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34, 23.17	z Opławca, Smukawy	7.07*, 7.34, 7.47**, 7.55*, 8.52, 13.50, 15.10, 17.30, 18.19, 19.25, 19.51, 20.34, 21.51, 23.17
do Opławca, Smukawy	8.10, 9.00, 10.00, 10.25, 11.05, 12.00, 13.00, 14.40, 15.20, 16.20, 17.35, 18.30, 20.45, 22.10, 23.35	z Opławca, Smukawy	7.34, 7.47**, 7.55*, 8.52, 13.50, 15.10, 17.30, 18.19, 19.25, 19.51, 20.34, 21.51, 23.17	z Wierzychucina	11.56, 17.30, 19.25
do Smukawy Dolnej	10.00, 14.40, 17.35	z Wierzychucina	11.56, 17.30, 19.25	z Wierzychucina (Byszewskie Jeziora)	7.47, 21.51
do Wierzychucina (Byszewskie Jeziora)	10.25, 22.10				
W DNI POWSZEDNIE					
do Koronowa	8.10, 11.05, 12.30**, 14.00, 16.05, 18.30, 20.45	z Koronowa	7.07**, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34	z Opławca, Smukawy	7.07**, 7.34, 7.47**, 7.55*, 8.52, 9.18*, 11.31, 15.10, 17.30, 18.19, 20.34
do Opławca, Smukawy	8.10, 11.05, 11.40*, 12.30**, 13.20*, 14.00, 15.30**, 16.05, 18.30, 19.15*, 20.45	z Opławca, Smukawy	7.07**, 7.34, 7.47**, 7.55*, 8.52, 9.18*, 11.31, 15.10, 17.30, 18.19, 20.34	z Wierzychucina, Wawelna	7.47**, 7.55*, 9.18*, 17.50*
do Wierzychucina, Wawelna	11.40*, 13.20*, 15.30**, 19.15*				
Uwaga: pociągi oznaczone * kursują w środy i soboty, ** w soboty, ** w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.					

Sierwszy koncert ZESPOŁU MUZYCZNEGO „BIS” NA BUDOWĘ POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W niedzielę, 11 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w kinie „Kryształ” pierwszy poranek muzyczny nowo zreorganizowanej orkiestry serbskich instrumentów „Bis”, którego dochód organizatorzy przeznaczają na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego. Program koncertu obfity i urozmaicony, zawiera szereg popularnych kompozycji. M. innymi odegrane zostaną wyjątki z „Wesołej Wdówki” Lehara, „Serenada Española” Métra, „Mazur” Osmańskiego i wiele innych. Wejście po 20 i 40 gr.

Kalendarzyk zebrań Ch. D. KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebrań plenarne odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 10 sierpnia 1935 r., o godz. 7.30 wieczorem w lokalu „Pod Lwem” przy ul. Marszałka Focha 7.
Na porządku obrad m. in. referat o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Ze względu na ważność tematu uprasza się o gremjalne i punktualne przybycie.
Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji.
Zarząd.

KOŁO BIELAWY.

Zebrań miesięczne odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 19 w sali p. Ferency przy ul. Br. Pierackiego. Ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd godzinie wcześniej.

Kółko Rolnicze Czyżkówko.

Nadzwyczajne walne zebranie dnia 11. VIII o godz. 16 w sali p. Glapy, ul. Grunwaldzka. Uprasza się również b. członków Kółka Rolniczego w Czyżkówku, a obecnie z kółka Prądy, o przybycie w celu omówienia bardzo ważnej sprawy. W razie niekompletu następnego zebranie pół godziny później bez względu na ilość członków.
Zarząd.

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek o godz. 4 po poł. posiedzenie zarządu. Z powodu ustalenia programu przyjęcia wycieczki sokolej z Ameryki, przybycie wszystkich członkiń zarządu konieczne.
O godz. 7 wieczorem zbiórka drużyny ćwiczącej i starszej młodzieży na ćwiczeniach szkoły wydziałowej.

INFORMATOR dla przejeżdżających obok BYDGOSZCZY

(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?
„Gastronomia”, hotel i restaur., Dworcowa 19.

Restauracje:
Restauracja, kawiarnia i cukiernia Berendt, Dworcowa 6.

Gdzie i co kupić?
H. Kaszubowski S.z.o.p. Długa 22. Zegarki, biżuteria.
Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa:	2.42, 6.50, 8.05, 9.58, 12.50, 14.05, 15.35, 17.50, 18.26, 21.26 (tranzylowy), 23.15.
Tczew—Gdańsk—Gdynia:	0.30, 3.29, 5.20, 7.54, 10.12, 12.33, 13.06, 13.15, 17.15, 19.45, 20.00. Do Rynkowa: 16.10, 20.30 (od 19/V do 11/X).
Kościerzyna—Gdynia:	8.01, 15.20.
Nakło—Piła:	0.02, 6.15, 10.41 (tranzylowy), 14.45, 19.49.
Unisław—Brodnica:	4.46, 8.11, 13.45, 16.20, 21.45.
Inowrocław—Poznań:	0.46, 3.38, 3.51, 6.33, 9.25, 14.01, 18.32, 22.18, 23.00.
Wągrowiec—Poznań:	5.05, 10.40, 13.30, 18.35.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe:	0.46, 14.01.

Międzynarodowe zapasy w Resursie Kupieckiej.

Bezpartonowa walka Grabowskiego z Cyklo- pem.

Trudno jest wprost opisać, co się wczoraj działo podczas walki odwetowej Cyklopa Szymkowskiego z Grabowskim.

Zapaśnicy tłukli się niemilosierdzie, że aż na ulicy odbijały się echa potężnych uderzeń, zadawanych metodycznie i z wściekłością. Wspólne maltretowanie skończyło się w trzeciej rundzie nokautem Szymkowskiego. Cyklop, trzymając Grabowskiego w nelsonie, nie zadowolony się tem i jakby dla oszołomienia zaczął bić głową o dywan. Grabowski, nie mając innego wyjścia, uciekł za dywan. gdzie rozwiścieczony Cyklop, trzymając przeciwnika w nelsonie, kilkakrotnie uderzył głową ślązaka o ścianę. Grabowski w zdenerwowaniu wyrwał się z uchwytu i tak ugodził Szymkowskiego pięścią po głowie, że ten ostatni padł znokautowany na podłogę. Sędziowie mieli trudne zadanie do rozwiązania. Ostatecznie na wniosek arbitra p. Brańskiego postanowiono za „wyczyn” ten ukarać Grabowskiego 20 zł grzywny oraz zarządzić przerwę na odpoczynek.

W międzyczasie groźny kandydat do pierwszej nagrody Włoch Trawaglini pokonał brykańskiego Zeisiga.

Walkę Grabowskiego z Szymkowskim wznowiono. Dwaj arcymistrzowie bijatyki z funją narłali na siebie. Po kilku minutach szczęście uśmiechnęło się Grabowskiemu. Szymkowski wpadł w nelson ślązaka. Tym razem Grabowski walczył mądrze — nie pozwolił już przeciwnikowi wstać i tak długo dusił, aż Szymkowski zupełnie wyczerpany, poddał się.

Niezmiernie ciekawa i stojąca na wysokim poziomie sportowym walka Tornowa z Schikatem nie dała rezultatu.

Choć Miazio bronił się jak lew, w 14 min. uległ murzynowi Thomsonowi.

Dzisiaj w czwartek wszystkie walki dla ustalenia kolejności nagród prowadzone będą aż do bezwzględniego rezultatu. Największe zainteresowanie budzi decydująca walka odwetowa Grabowskiego z Schikatem. Trawaglini walczy do rezultatu z Cyklopem Szymkowskim. Ciekawie zapowiada się walka amerykańska do rezultatu Tornowa z Zeisigiem na wyzwanie ostatniego.

— Nowe udogodnienia pocztowe dla mieszkańców miasta Bydgoszczy. Z dniem 1 sierpnia r. uruchomiono następujące pośrednictwa pocztowe w Bydgoszczy: a) pośrednictwo pocztowe nr. 1 w Bydgoszczy, ul. Chrobrego 23 (narożnik placu Piastowskiego), b) pośrednictwo pocztowe nr. 2 w Bydgoszczy, ul. Gdańska 154, c) pośrednictwo pocztowe nr. 3 w Bydgoszczy, plac Poznański 5, d) pośrednictwo pocztowe nr. 4 w Bydgoszczy, Wełniany Rynek 6. Zakres czynności wymienionych pośrednictw obejmuje: 1. sprzedaż znaczków pocztowych i druków płatnych, 2. przyjmowanie przesyłek listowych zwykłych i poleconych — krajowych i zagranicznych. Wspomniane pośrednictwa mieszczą się: w kiosku tytoniowym p. Iśnacego Heyduka, w składzie papieru p. Marii Kamińskiej, w składzie papieru p. Marii Jaworskiej, w składzie tytoniowym p. Jądwiği Maselkowskiej.

— O tragicznych skutkach pożaru. W numerze 179 naszego pisma donosiliśmy o pożarze zagrody w Ślesinie, gdzie zginęły 3 osoby. Zaszła tu omyłka, za którą Szan. Czytelników przepraszamy. Wspomniana miejscowość leży w b. Kongresówce, a nie w powiecie bydgoskim.

— W sprawie wycieczki parostatkami do Chełmna komunikujemy, że odjazd statku nastąpi w niedzielę rano o godz. 5 z przystani przy poczcie. Dla wycieczkowców wejście na stadion na popis publiczny w Chełmnie bezpłatne. Msza św. odbędzie się o godz. 11 na Ryнку. Odjazd z Chełmna około godz. 6. Orkiestra, bufet i kuchnia na pokładzie. Bilety do nabycia w filii „Dziennika Bydgoskiego” oraz w firmie A. Malczewski, Magdzińskiego 5.

Stan wody na Wiśle dnia 8 sierpnia:
Zawichost 1.04, Warszawa 94, Toruń 80, Fordon 83, Chełmno 64, Grudziądz 89, Kordeniowo 1.16, Piętko 26, Tczew 0.08, Płock 77, Einlage 2.48, Schievenh. 2.68.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 9 SIERPNIA.
WARSZAWA-RASZYN. 6.30: Audycja poranna. 12.05: Dziennik południowy. 12.15: Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Koncert zespołu mandolinistów. 13.30: Z rynku pracy. 15.30: Muzyka wokalna (płyty). 16.00: Życie wód słodkich w lecie i w zimie. 16.15: Koncert w wyk. orkiestry Tadeusza Serebnyńskiego. 16.35: Pogadanka dla chorych Michała Rękasa z Lwowa. 16.50: „Rok 63” fragment z powieści J. Wołoszynowskiego. 17.00: Erwin Landwai: Kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot, op. 23. 17.25: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górnyskiego. 18.00: „Przyrodnik na urlopie” — reportaż. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Muzyka. 19.30: Recital śpiewaczy Maryli Karwowskiej. 19.50: Aktualny monolog. 20.00: Skrzynka rolnicza. 20.10: Reportaż muzyczny. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert symfoniczny. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka salonowa i taneczna.

TORUŃ. 6.30: Tr. z Warszawy. 8.20: Program na dzień bież. 8.25: Wskazówki praktyczne. 11.57: Transm. z Warszawy, Krakowa i Po-

Głośna sprawa adw. Sielskiego w Grudziądzu

przywieziony skazującym wyrokiem sądowym.

Z Grudziądza donoszą: Sensacyjny finał procesu karnego znanego **grudziądzkiego adwokata Sielskiego**, o którym pokrótce już donosiliśmy, wywołał tu olbrzymie poruszenie. Wyrok, skazujący adw. Sielskiego na **2 lata aresztu bez zawieszania** za przywłaszczenie około 16.000 zł na szkodę klientowi Meyera z Szynwałdu i Drozdowskiej z Grudziądza, jest tylko **drobnym fragmentem licznych spraw karnych o sprzeniewierzenie pieniędzy klientów**, które przeciwko adw. Sielskiemu zawisły w tut. sądzie okręgowym. Należy bowiem zaznaczyć, że **ogólna suma zdefraudowanych depozytów sięga globalnej sumy przeszło 200.000 zł.**

W związku z dalszemi procesami adw. Sielskiego, których terminy jeszcze nie zostały wyznaczone, wielką sensację budzą **orzeczenia biegłych**, którzy poddali adw. Sielskiego w szpitalu więziennym specjalnym badaniom psychiatrycznym. Lekarze, znawcy pp. dr. Januszewski i dr. Kaczmarczyk orzekli, że **adw. Sielski jest chronicznym alkoholikiem, częściowo patologicznym i wskutek ogólnego osłabienia zdolności umysłowych i ograniczonej zdolności różnicowania własnych działań, nie może być w 100% odpowiedzialny za popełnione czyny.** Adw. Sielski w dalszym ciągu przebywa w więzieniu sądowo-śledczym przy ul. Ks. Budkiewicza.

Sensacyjne aresztowanie starosty działdowskiego.

Toruń. Jak się dowiadujemy, na wniosek wojewody pomorskiego, prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu zarządził aresztowanie i osadzenie w więzieniu śledczym, zwolnionego już uprzednio ze służby państwowej, **byłego starostę powiatowego w Działdowie, dr. Adama Twardowskiego, pod zarzutem nadużyć finansowych i malwersa-**

cyj. Dr. Twardowski został już osadzony w areszcie śledczym w Grudziądzu. Jednocześnie z dr. Twardowskim został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym niejaki **Błażej Leśniak.** Bliższych szczegółów śledztwa z przyczyn zrozumiałych narazie podać nie możemy.

Ciężko rannego motocyklistę okradł złodziej.

Poznań. Ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu przy ul. Marsz. Pocha uległ syn znanego przemysłowca, **Józef Paetz.** Nie chcąc najechać przechodzącej ulicą kobiety, zahamował gwałtownie maszynę, wskutek czego wyleciał z siodła i doznał ogólnych obrażeń, m. in. złamanie obojczyka. Przy udzielaniu rannemu pomocy, ktoś skradł

rannemu kurtkę. Nieznany złodziej odesłał do f-my Paetz, znajdujące się w kurtce papiery firmowe. Policja wszczęła dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia złodzieja. Okazał się nim 24-letni **Bolesław Jankowiak,** który już zdążył oczyścić kurtkę z krwi i właśnie zamierzał ją sprzedać.



PARA HEBDA—TARŁOWSKI W PÓŁFINALE.

Hamburg. W czwartym dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszy para polska **Hebda—Tarłowski** doszła do półfinału po zwycięstwie w ćwierćfinale nad dobrą parą włosko-francuską **Rado—Jamain 7:5, 7:5, 4:6, 6:4.**

W grze mieszanej para polska **Volkmer-Jacobsen—Tarłowski** doszła do ćwierćfinału po zwycięstwie, odniesionem nad parą rumuńską **Somogy—Schmidt 7:5, 6:2.**

W grze pojedynczej panów odbyły się ćwierćfinały.

Cramm pokonał Jugosłowianina **Palladę 6:2, 6:4, 6:2.**

Denker wygrał z Czechem **Cernochem 4:6, 6:2, 7:5, 6:2.**

Szigeti pokonał Jugosłowianina **Punceca 6:3, 12:14, 6:1, 6:1.**

Henkel zwyciężył Jugosłowianina **Kukuljewicza 6:2, 4:6, 6:4, 6:3.**

W grze pojedynczej pań **Jędrzejowska** doszła do półfinału, w którym walczyć będzie z Niemką **Horn.**

HAKOAH WIEDENSKI ZWYCIĘŻA POLONJĘ 3:0.

Po występach Rapidu i Wackeru w Warszawie, niewiele sobie obiecywano po grze 10-ej drużyny Austrii **Hakoahu.** Publiczność była też mile rozczarowana, kiedy się okazało, że **Wiedeńczycy reprezentują jednak wysoki poziom gry.** Poza tem poza umiejętnościami technicznymi i dobrze zgraną drużyną **Hakoah** w przeciwieństwie do poprzednich drużyn pokazał niewątpliwą ambicję i chęć walki. Jedyną słabą stroną drużyny jest słaba dyspozycja strzałowa napadu. Inne linie natomiast grały bez zarzutu. Ładnej grze Wiedeńczyków, Polonia przeciwstawiła drużynę odmłodzoną, która poza pewną dozą ambicji niczego więcej nie umiała pokazać.

Wiedeńczycy odnieśli też łatwe zwycięstwo w stosunku 3:0 (0:0).

Z drużyny wiedeńskiej wyróżnili się przede wszystkim zdobywca 3-ch bramek **Ehrlich** i **Reich.** Pomoc przeciwna. Z obrońców **Donnenfeld** o klasę lepszy od **Weissa.** Bramkarz **Loewy** dobry.

Z Polaków najlepsze trio obronne. Pomoc bardzo słaba, a z ataku wyróżnić można jedynie **Kruka.**

Sędziował dobrze p. **Walczak.**

EKS. — MISTRZEM POLSKI W WATERPOOLO.

We wtorek odbył się w Warszawie decydujący mecz o mistrzostwo Polski w waterpoole pomiędzy **EKS**, a warszawskim **AZS.** **EKS** odniósł spodziewane, ale nie w tak wysokim stosunku, zwycięstwo 7:0 (4:0).

Mecz ten miał decydujące znaczenie dla drużyny śląskiej, która w ten sposób zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski w waterpoole.

POLACY NA KOLARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

W czwartek 8 bm. w godzinach wieczornych wyjeżdża do Brukseli na mistrzostwa świata dla krótkodystansowców — kolarski mistrz Polski w tej specjalności, **Artur Puszczyk.** Szosowcy wyjadą dopiero za tydzień, gdyż mistrzostwa świata na szosie rozpoczyna się dopiero 18 bm.

Oprócz Puszczyka, który startować będzie w konkurencji amatorów na torze, zarząd P. Z. T. K. zgłosił do biegu amatorów na szosie 3-ch zawodników: **Kielbase, Napierała i Oleckiego.**

POLSCY WIOŚLARZE PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY.

Wyznaczeni do reprezentowania Polski na wioślarskich mistrzostwach Europy, rozpoczynających się 16-go bm. w Berlinie, pracują obecnie jak następuje:

Krakowianie Verey i Ustupski oraz **poznańska dwójka ze sternikiem (Kuryłowicz, Leperowski i Boncler)** trenują w Bydgoszczy pod opieką kapitana sportowego **P. Z. T. W.,** red. **Długoszewskiego.**

Czwórka i dwójka bez sternika, rekrutująca się z wioślarzy warszawskich, skoszrowane zostały na przystani **W. T. W.** pod opieką kpt. **Vettera.**

Strasna śmierć żołnierza.

Tczew. Na terenie koszar 2 bataljonu strzelców stacjonowanych w Tczewie, w godzinach południowych wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć strzelca kompanii administracyjnej 2 bat. strzelców, 23-letniego **śp. Adama Korczaka,** pochodzącego z **Sępólna,** który miał do odsłuzenia w wojsku jeszcze zaledwie 6 tygodni.

Strzelec **Korczak,** zwożący z pola na teren koszar zboże, wskutek spłoszenia się koni, **spadł pod koła załadowanego pszenicą wozu,** przyczem odniósł tak ciężkie wewnętrzne obrażenia cieleśne i pęknięcie wątroby, że przewieziony do tutejszego szpitala **św. Wincentego** po natychmiastowej operacji **wyzłonił ducha.**

Pogrzeb tragicznie zmarłego żołnierza odbędzie się w piątek.

Nad koszarami 2 bat. strzelców w Tczewie unosi się strasne fatum **posiewu śmierci, gdyż w stosunkowo krótkim czasie zanotowano aż pięć tragicznych wypadków śmierci.** Koszary tujejsze nazwane zostały **przez przesadną ludność koszarami „Bataljonu Śmierci”.**

Były generał niemiecki w służbie abisyńskiej.

Berlin, 8. 8. (PAT) Wobec wiadomości prasy włoskiej o przybyciu do **Ad-dis-Abeby** generała **Hundta,** który brał udział w wojnie boliwijskiej i który zamierza rzekomo wstąpić w szeregi armii abisyńskiej, niemieckie biuro informacyjne stwierdza, że gen. **Hundt** nie jest obywatelem niemieckim, gdyż podczas swego pobytu w Boliwii otrzymał tamtejsze obywatelstwo.

Ekspedycja łodzi nastąpi w dniu 9-tym bm. Wioślarze wyjadą z Warszawy 10 lub 11 bm. Ekspedycji towarzyszyć będą z ramienia Związku: **Pp. Bojańczyk, Sporny, Loth** i red. **Długoszewski.**

Poczynając od poniedziałku 12-go b. m. wioślarze trenować będą na torze w Grünau pod Berlinem do czwartku włącznie. W piątek odbędą się przedbiegi, w sobotę 17-go b. m. — biegi pocieszenia, a w niedzielę — finały.

W dniu 14 bm. odbędzie się w Berlinie Międzynarodowy Kongres Wioślarski.

MIĘDZYKRAJOWE ZAWODY W GRUDZIĄDZU W RAMACH JUBILEUSZU G. K. S. „P. P. G.”.

Z **Grudziądza** donoszą: W związku z znaną uchwałą **Pom. O. Z. P. N.,** zamykającą dla **G. K. S. Pe-Pe-Ge** za wykroczenia dyscyplinarne wszystkie boiska na okres 3-miesięczny, uroczysty obchód 10-lecia istnienia klubu, przypadający na czerwiec, przełożony został na termin późniejszy. Jak się obecnie dowiadujemy, uroczystości jubileuszowe odbędą się definitywnie w dn. 7 i 8-go września br., przyczem już zakontraktowane zostały dwa międzynarodowe spotkania piłkarskie i dwa mecze bokserskie, z najsilniejszym klubem Prus Wschodnich „Prussia—Samland” **Królewiec,** mistrzem tamtejszego okręgu. Do zawodów tych już rozpoczęto intensywny trening przygotowawczy.

ZAWODY PŁYWACKIE ŚLĄSK—KRAKÓW—POZNAŃ 148:101:94.

Międzyokręgowe spotkanie to odbyło się w Zakopanem, w Jaszczurówce. Zwycięstwo odnieśli Ślązacy, jednak między Poznaniem i Krakowem toczyła się walka o drugie miejsce. **Jarkulisz-Niedobecka** uzyskała na 200 m. klas. wynik lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego (3:24,8). Doskonały czas uzyskał również Ślązak **Heidrich** na 200 m. klas. (3:02,2).

NOWY REKORD ŚWIATOWY W AUTOMOBILIZMIE.

London. W mieście **Saltlake—City** amerykański automobilista **Jenkins** pobił rekord światowy „godziny”, uzyskując szybkość 152,145 mil. na godzinę, bijąc wynikiem tym dawny rekord świata, należący do Anglika **Cobb.**

E. K. S. MISTRZEM PŁYWACKIM POLSKI.

W ogólnej punktacji mistrzostw pływackich Polski o nagrodę przechodnią Prezydenta **R. P.** pierwsze miejsce po dwudniowych rozgrywkach zajął **E. K. S.,** uzyskując 144 pkt.

2) **Hakoah** Bielsko 115 pkt.

3) **T. P. G. N.** 109 pkt.

MECZ POLSKA—NIEMCY W WARSZAWIE.

W wyniku konferencji, jaką odbyły w niedzielę władze **VOZB** z prezesem **PZB.** **P. Kuczykiem,** ustalono, że mecz bokserski Polska—Niemcy odbędzie się w dniu 1-go września br. na stadionie **Wojska Polskiego.**

W organizacji meczu przyrzekł dopomóc ppłk. **Stanisław Czuryło,** kierownik Okręgowego Urzędu **WF** w Warszawie.

Dnia 6 sierpnia 1935 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. z Hordyńskich

Marja Tomicka

wdowa po adwokacie

przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 9 sierpnia 1935 roku o godz. 5-tej op południu z kaplicy cmentarza nowofarnego w Bydgoszczy.

W ciężkim smutku pogrążona

Rodzina Hordyńskich.

14673



Dnia 6 sierpnia o godzinie 11-tej w nocy zmarł niespodziewanie ś. p.

Jan Dobrowolski

aptekarski

przeżywszy lat 46, o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Bydgoszcz, dnia 8. VIII. 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 9 sierpnia o godzinie 5-tej z kostnicy cmentarza Św. Trójcy na Jarach. (14068)

Z dniem dzisiejszym odbieramy
**świeże, zdrowe,
naturalnej czystości**
(nie myte)

jaja kurze

na eksport.

STANDARD BACON

Świecie

13994

POSZUKUJĘ od 15 sierpnia młodego, dzielnego i sumiennego ekspedjenta

obezanego w języku niemieckim. Oferty z podaniem pensji przy wolnym stole i stancji uprasza

Ignacy Nowak, Koronowo

14071) Towary kolonialne — hurt i detal

ORYGINALNE PROSZKI

„MIGRENO-
NERVOSIN”

R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.

z **KOGUTKIEM**

SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE

ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZĘDAJA APTEKI

14069

W **Marek 44**
Kromczyński, Poznań

miesięcznie **20 zł**



ROWER
NAJLEPSZY

Składnica: (12900)

A. Wasielewski

Bydgoszcz

Dworcowa 41, tel. 1047

Pamiętaj o bezrobotnych!

FLIT niszczy owady doszczętnie.



Tępienie komarów i pluskw zapewnia sen i odpoczynek

Komary i pluskwy przerywają krzepiący sen i odpoczynek. Jest rzeczą bardzo trudną wyniszczyć te owady, dlatego też słabe środki owadobójcze nie są skuteczne. Jedynie FLIT radykalnie niszczy wszelkie owady i ich zarodki i stanowi najlepszą ochronę przed dokuczliwością i niebezpieczeństwem ze strony roznoszących zarazki owadów. Rozpylony FLIT nie płamie. Należy wystrzegać się naśladowców i żądać jedynie FLITU w żółtych blaszankach z czarną opaską i żółtym napisem. Hermetyczne zamknięcie blaszanki uniemożliwia napełnianie ich falsyfikatami.



Chcąc wyniszczyć muchy, komary oraz inne fruujące owady

Chcąc wyniszczyć karaluchy, prusaki oraz inne pełzające owady

Rozpylajcie **FLIT**

Rozsypujcie **FLIT-PROSZEK**

14061

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski”.

Pokój (7774) ładny, stonowany dla szkolników. Kościuszki 4, m. 6.

2 pokoje ładnie umeblowane. Świętojańska 5-4. (7795)

POLECENIA

Obuwie pół darmo. Mercedes, Kościelna 10. (13967)

Stoje Wecka
Ząbkowice Irena Hortensja oraz wszelkie części zapasowe we poleca po najkorzystniejszych cenach (11289)
F. Kreski
Bydgoszcz, Gdańska 9.

Kapielewo (13969) kostjumy, ubranka dziecięce, suknie, bluski, bielizna, pończochy, kapelusze, czapki pół darmo. Mercedes, Mostowa 3.

Stemple metalowe, foremki do mydła i sztańce poleca Bloch, ul. Śniadeckich 30, telefon 3961. (14062)

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Tygrys z Pacyfiku” i nadprogram. Premjera.

APOLLO: „Dama z nocnego klubu” i nadprogram.

BALTYK: „Córka dzun-gli”.

KRYSTAL: „Człowiek bez twarzy”, premjera.

REWJA: „Pepinka Rejholcowa” (czeski film). Na scenie nowa rewja.

SPRZEDAŻE

Oberża z wypręgiem, od lat 50 własnością w najlepszym położeniu miasta Bydgoszczy, z powodu śmierci tanio sprzedam. Wpłata 10-12.000 zł. Oferty filija pod „Oberża”. (14002)

Pietrowy (14072) nowoczesny 12500. Właściciel, ulica Babia Wieś 4.

Kamienica nowa, składem, ogrodem, 15.000. Nowakowski, Kaszubska 2. (14090)

Piekarnię starozaprowadzoną odnowioną 12500. Właściciel, ulica Babia Wieś 4. (14064)

Kafle najtaniej. Ugory 40. (12253)

Piekarnię zaprowadzoną z urządzeniem, w okolicy Bydgoszczy oddam. Oferty pod „Piekarnia”. (14063)

Wanne emalową sprzedam. „Kurier” transport bagażu ul. Parkowa. (7773)

Austro-Daimler otwarty na chodzie. Zgł. do filji Dzien. pod „A. D. M.” (7777)

Bufet kredens tanio sprzedam. Malborska 8. (14066)

Radio 3 lampowe na prąd sprzedam. Grunwaldzka 2. m. 2, godz.: 17-20. (14080)

KUPNA

Kupię maszynę do krojenia materiałów. Pilaczyński, ul. Gdańska 14. (14053)

Stemple sosnowe do robót betonowych około 3-3,60 m. długość, około 0,10 m. średnicy w czubku kupię „Rika”, Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7. (14028)

Skład kolonialny, dobrze zaprowadzony z mieszkaniem, kupię zaraz. Oferty „Kolonialka” filija. (7781)

Rower (7786) damski kupię zaraz tanio. Oferty z podaniem ceny filija Dziennika „Damski”.

Kociół do smoły używany kupię. Tartak Brudniewo pow. Świecie, p. Sucha. (7775)

LEKCJE

Udzielam lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczania się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 8 zł, dwie godziny tygodniowo; łącznie z ćwiczeniem 10 zł, (1 godzina dziennie) fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 30 gr. Przychozę także w dom. Przygotuję przez rok do konserwatorium. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5. (21186)

Stenografji (7785) pisanie na maszynie udziela G. Vorreau, Marsz. Focha 10.

POSADY WOLNE

Kucharka dzielna w swym zawodzie uczeiwa i pracowita, w wieku ponad 30 lat, potrzebna od 15. VIII. lub 1 września br. do 4 osób. Oferty z odpisem świadectw do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Bydgoszcz”. 13040

Panna do obsługi gości potrzebna. Grunwaldzka 89. Restauracja. (14060)

Poszukujemy siłę biurową. Gotówka do 3.000.—. Of. „Kierownik” filija Dzien. (7778)

Potrzebna służąca z warszawską kuchnią zaraz. Gdańska nr. 44, m. 1. (7780)

Przychodnia potrzebna. Krasieńskiego 21, m. 6. (7776)

Kucharkę gospodynię dobrze poleconą, zaraz poszukuje Restauracja „Do Gracjana” Toruń, ul. Szczytna 2. (14087)

Człowiek (14075) do rozwożenia pieczywa na procenta, kaucją potrzebny. Oferty „50” Dzien

Fryzjer na stałe. Plac Poznański 4. (14077)

Panna odpowiednia, samodzielnie gotowaniem, 3 osób, wszelkich prac domowych, wrześnie, ewentualnie wcześniej potrzebna. Wy-czerpujące zgłoszenia „Urzednik 20”. (14070)

POSADY POSZUKUJĄ

Jazzbandzista młody (sax, alt, tenor), wolny 15 sierpnia lub później. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław „Młody”. (14084)

Pracownik fizyczny, samotny, nie karany z kaucją przyjmie pracę. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Gdynia „Pracownik”. (14085)

Poszukuje dla mego syna gimnazjasty miejsca w zawodzie kupieckim jako uczeń kolonialny, żelazny ewtl. drogerji. M. Ziolkowski, skład obuwia, Gniew, ul. 27 Stycznia 23. (14079)

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju pustego poszukuje w porządnym domu. Zgłoszenia pod „Porucznikowa” filija. (7782)

1 lub 2 pokoje umeblowane komfortowo, wszelkie wygody, z niekrującym wejściem wynajmę w centrum. Wiadomość: sub „11” w filji Dziennika Bydg. (7762)

2 pokoje (7788) umeblowane z urządzeniem kuchni poszukuje małżeństwo z dzieckiem, od 1 lub 15 września. Natychm astowe oferty filija Dz Bydg. „Niekrujące”. (14070)

POKOJE WOLNE

Umeblowany Świętojańska 19-7. (7779)

Pokój z utrzymaniem. Cieszkowskiego 14-3. (14068)

LETNISKA

Ortowo Morskie Pensjonat „Zbyszko”, poleca pokoje słoneczne z całodziennym utrzymaniem od 5-ciu zł dziennie. 13140



— Z tym wariatem już nie pójdę wędkować.
— Czemu? Co zrobił?
— On rzeczywiście wędkował.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.